

Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.



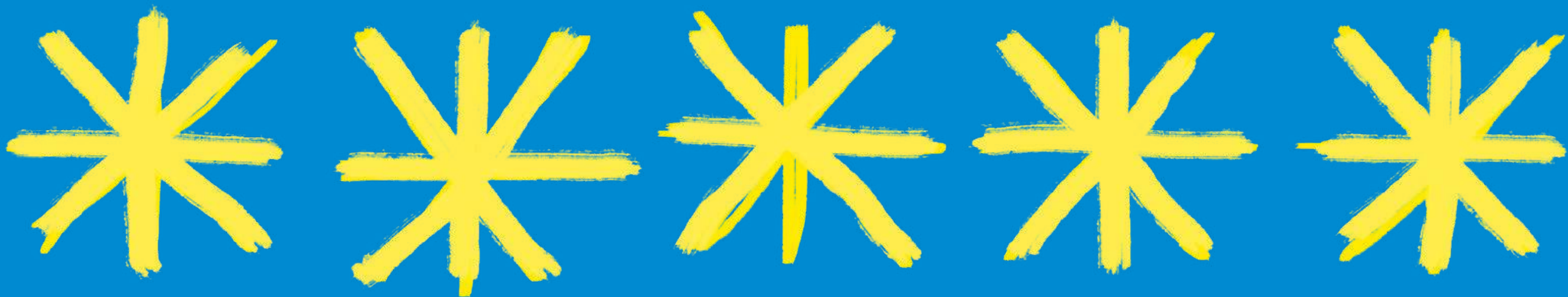
**Dzięki wojnie
w Ukrainie polska
obsesja na tle rzezi
wołyńskiej poszła
się jebać.**



PISKI ZZA KRAT
str. 8

**Kosynierzy
Kaczyńskiego**
str. 9

DZIENNIK COTYGODNIOWY



@redakcja.nie.com.pl

www.tygodniknie.pl



Tygodnik NIE



Tygodnik NIE

TYDZIEŃ Z GŁOWY

Tydzień temu kpiłem z wojny oraz z tych polskich polityków, którzy z wybuchem wojny się liczyli. Kpiłem z ministra sportu Bortniczuka i wicepremiera Kaczyńskiego, że domagali się wykluczenia Rosji z zawodów sportowych i odebrania jej ich organizacji. Myliłem się – i niewiele tłumaczy mnie to, że poprzedni „Tydzień z głowy” pisałem na dzień przed wybuchem wojny. Przepraszam Panów Bortniczuka, Dudę, Kaczyńskiego i Morawieckiego oraz innych polskich polityków, którzy mogli poczuć się urażeni. Przemysław Cwikliński

Do środy 2 marca granicę ukraińsko-polską przekroczyło pół miliona Ukraińców, głównie kobiet i dzieci. Polacy – przedstawiciele władzy i zwykli obywatele – chętnie pomagają uchodźcom, ofiarowując organizacjom pomocowym pieniądze, ubrania, wiktuały i medykamenty. Reprezentanci organizacji charytatywnych obawiają się, czy polskiego entuzjazmu wystarczy na dłużej niż dwa, trzy tygodnie.

Przed dworcem kolejowym w Przemyśle kilkudziesięciu głównie młodych mężczyzn napadło na uchodźców i przedstawicieli organizacji pomocowych. Według portalu OKO.press napastnikami byli polscy narodowcy. Interweniowała, choć niezbyt ochoczo, policja.

Działacze społeczni przestrzegają uchodźców z Ukrainy przed natarczywymi ludźmi (nie tylko Polakami), którzy pod pozorem pomocy emigrantom dopuszczają się przestępstw handlu ludźmi i wykorzystywania seksualnego.

Polski Związek Piłki Nożnej odniósł moralne zwycięstwo, stanowczo odmawiając rozegrania meczu barażowego z reprezentacją Rosji. Bohaterem został piłkarz Robert Lewandowski – za to samo.

Wiadomość dla wszystkich Polaków patriotów, którzy cieszą się z katastrofalnych gospodarczo skutków sankcji ekonomicznych nakładanych na Rosję przez resztę świata: prędzej czy później sankcje uderzą rykoszetem także w nas. Już zresztą uderzają; widać to po kursie walut: euro kosztuje 4,75, dolar USA 4,27, frank szwajcarski 4,65, a funt szterling 5,68 zł. Za baryłkę ropy naftowej trzeba zapłacić ponad 100 papierów.

Ale jest też dobra wiadomość: wskutek wojny w Ukrainie spadła cena praw do emisji CO₂ – z 95 do 62 euro za tonę. Można taniej dawać w palnik!

Premier Morawiecki wpadł na pomysł, żeby w ramach „jak najdalej idących” sankcji wobec Rosji Unia Europejska zakazała importu rosyjskiego węgla kamiennego. Morawiecki przysięgł, że Polska zrezygnuje z rosyjskiego węgla pierwsza i pierwsza zacznie kupować węgiel choćby z Australii. Dwa razy droższy...

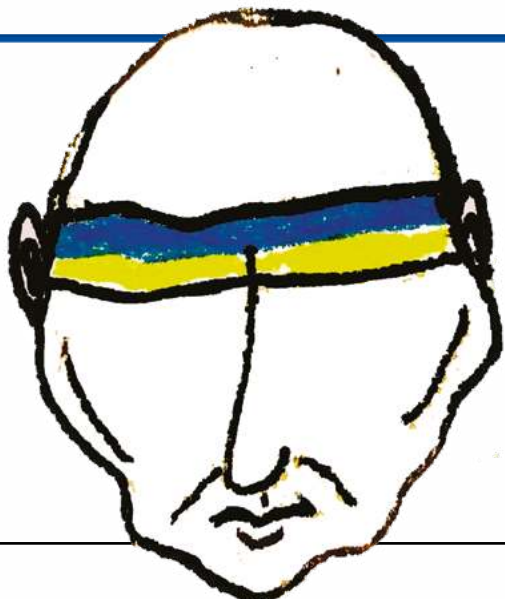
Jeszcze o Morawieckim: podpisał on zarządzenie o tym, że na terenie województw podkarpackiego i lubelskiego będzie obowiązywał drugi stopień alarmowy BRAVO. Taki stopień pozwala władzy prawie na wszystko, a obywatelom prawie na nic.

Publiczno-partyjna TVP zorganizowała koncert „Solidarni z Ukrainą”. Miał to być koncert charytatywny i taki był, ale tylko do chwili, gdy artystka Steczkowska poinformowała, że swoje honorarium przeznaczy na pomoc Ukraińcom. Inne artystki – Rodowicz, Górniak i Urbańska – nie przyznały się do wzięcia pieniędzy od Kurskiego, na co artystka Steczkowska się oburzyła i oskarżyła je o kłamstwo. W całej tej sprawie czysty pozostał tylko Kurski: ani nie śpiewał dla Ukraińców, ani nie wziął za to grosza.

Skoro jesteśmy przy artystce Rodowicz, to na fali popularności Putina wspomniła ona o spotkaniu z nim w roku 2002. „Widziałam, że jego wodniście oczy mnie przeświełają. Że on patrzy przeze mnie, jakbym była przezroczysta. Miał zero emocji. To było przerażające. Jakbym rozmawiała z rybą! Straszne to było, naprawdę” – powiedziała artystka Rodowicz. Aż dziw, że Rodowicz wyszła z tego żywa...

Braun, poseł Konfederacji, najpierw ujął się za Polakami, którym polski rząd nie pomaga, chociaż pomaga Ukraińcom, a potem wszedł do Narodowego Instytutu Kardiologii bez maski, wznosząc hasła o „segregacji sanitarnej”. Szarpnął też byłego ministra zdrowia Szumowskiego, a gdy ten uciekł, Braun zawołał: „Pijak ucieka!”. Szumowski poddał się badaniu alkomatem i wyszło na to, że jest trzeźwy jak gwizdek. Czy to samo można powiedzieć o Braunie?

Wiedzą Państwo, kto jest gorszy od Putina, Ławrowa, Pieskowa, a nawet od Brauna? To aktor Antek Królikowski, który opuścił ciężarną żonę i aktorkę Joannę Opozdę dla innej kobiety, nieciężarnej i raczej nieaktorki.



Rys. PATRYK SROCIŃSKI

104. TYDZIEŃ PANDEMII

Mamy pytanko: Dlaczego uchodźcy z Ukrainy nie noszą masek? W Polsce wciąż umiera prawie trzystu zakażonych dziennie...



Rys. PATRYK SROCIŃSKI



Wojna a Polska

Staliśmy się wrogiem Ukraińców podczas powstania Chmielnickiego w XVII w. Zostali oni przyjaciółmi Rosjan. Było, minęło...

Ukraińcy wspierali rozbiory Rzeczypospolitej. II RP prześladowała inkorporowaną przez siebie część sąsiedniego narodu, ten zaś współpracował z niemieckim okupantem Polski, a po II wojnie rozwinął z nami walki partyzanckie. Odwetem było po wojnie wysiedlenie Ukraińców z ich macierzystych ziem na Zachód.

Po 1989 r. Polska wsparła niepodległe państwo ze stolicą w Kijowie i ze Lwowem w swoich granicach.

Erupcja miłości nastąpiła po wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej. Utrwała ona wrogość Kremla do Warszawy.

Osobliwe są jednak ekonomiczne realia tych zmagania. Do burzenia pojedynczych mieszkań w Kijowie i zabijania kilku ludzi Moskwa używa rakiet Iskander. Wcześniej cele te osiągnąć za pomocą pocisku do armat lub kuli karabinowej – kilka-set, a nawet kilka tysięcy razy tańszych środków. Państwo rosyjskie podraża swą agresję, podczas gdy Zachód karze je za to dolegliwymi sankcjami gospodarczymi.

Strach myśleć, co się zdarzy. Szczególnie że NATO nawet nie grozi atomowym odwetem, który byłby dla Kremla hamulcem, ale adekwatna odpowiedź paktu groziłaby zagładą Ukrainy i Polski. Po upadku ZSRR Ukraina zrezygnowała bowiem ze swojej broni nuklearnej, a Polska jej nie ma i nie będzie miała.

Europa ani NATO nie zagraża Rosji atomami, gdyż nie chcą być kurą, która sama wskakuje do rosołu. W tych okolicznościach Iskandery są dla Moskwy nieopłacalne. 3 drogie rakiety, żeby zburzyć 3 średniej wielkości domy w dzielnicy Browary na przedmieściach Kijowa...

Wszczynanie wojny atomowej krótkodystansową bronią nuklearną też się Rosji nie opłaca ze względu na odwet NATO lub choćby tylko Anglii i Francji, które mają jądra, ale nie wierzą w przystąpienie USA do tak ograniczonych walk.

Przyszłością wojny będzie więc wojna konwencjonalna. Ile lat może trwać? Sporo. Wystarczająco długo, żeby Polacy w Polsce i Ukraińcy w Polsce nauczyli się żyć w strefie walk.

URBAN

sekr@redakcja.nie.com.pl

Do czego to prowadzi? Albo do wycofania się Putina z zajmowania Ukrainy, albo do wmontowania w rakiety ładunków nuklearnych,

które zapewnią Iskanderom opłacalność. A wtedy biada także Polsce.

PRASA ŚNIADANIOWA

■ **Papież Franciszek** zaapelował, aby inne kraje witały uchodźców. Kościół katolicki 2000 lat temu przyjął Jezusa i do tej pory nie może się go pozbyć.

■ **Rosyjski dąb** został wykluczony z konkursu na europejskie drzewo roku. Niech się drzewo cieszy, że nie zostało karnie zesłane na Saharę!

■ Kręcący dokument na Ukrainie **Sean Penn** zmierza ku polskiej granicy. Gdzie należy się zgłosić, żeby przygarnąć aktora?

■ **Anna i Robert Lewandowscy** pozwolili do zdjęć podczas tygodnia mody w Paryżu, solidaryzując się z Ukrainą. Nie myślcie, że to nie było poświęcenie, bo te żółto-błękitne wstążki zupełnie nie pasowały do ich kreacji.

■ **Maryla Rodowicz** wspomina, że gdy rozmawiała z Putinem, wyglądał jak ryba. Zagadka, gdzie jest Nemo, została rozwiązana.

■ **Mateusz Morawiecki** rozmawiał z prezesem Google'a o zapobieganiu dezinformacji. Najwidoczniej w TVP szykują się zmiany...

MARTA M.



Rys. JANIEK KOZA

PRZEMINĘŁO Z WIATÉREM

Rys. TOMASZ WATKIN

Niebawem po raz pierwszy w historii do Unii Europejskiej przystąpi nieistniejące państwo.

Jest wojna, a jak wiadomo, podczas wojny wszelkie inne sprawy schodzą na dalszy plan. Państwo polskie powinno więc okazać wielkoduszność i puścić w niepamięć występki popełnione przez Sławomira Nowaka, albowiem wiele wskazuje na to, iż dopuścił się ich w stanie wyższej konieczności i mając na względzie bezpieczeństwo Europy oraz świata.

...

Nowak – przypomnijmy – jest podejrzany o to, że jako dyrektor Ukrawtodoru, czyli ukraińskiego odpowiednika naszej Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, wziął w łapę 1,3 mln zł. Gdy trafił do aresztu, media – także ukraińskie – z ironią przytaczały liczne wypowiedzi miłośnika zegarków. Szczególnie chętnie eksploatowały 3 kawałki: „Przyjechałem na Ukrainę, aby wprowadzić w tym kraju europejskie standardy”; „Pierwszy etap budowy autostrady zakończymy w 2020 r. W rezultacie otrzymamy wysokiej jakości połączenie po europejskiej drodze od Lwowa aż do Odessy”; „Średni koszt budowy autostrady w Europie to 10 mln euro za 1 km. Na Ukrainie wyniesie to nie więcej niż 5–6 mln euro za 1 km. Dlatego cena przejazdu nie będzie wyższa niż dwie hrywny”. (Złoty chłopiec Platformy nie popełnił błędu językowego – w czasie gdy wypowiadał wiekopomne słowa, Nowakowie bowiem jeździli na Ukrainę, a do Ukrainy zaczęli jeździć dopiero od 24 lutego).

Pismacy wypomnieli, że cena przejazdu okazała się niższa niż dwie hrywny za kilometr, a co więcej, że z Lwowa do Odessy można dojechać całkiem za darmo, bowiem Nowak autostrady do Odessy ani żadnej innej nie zbudował. Tak czy siak zapóźnienie cywilizacyjne naszego wschodniego sąsiada trwa do dziś i Ukraina jak nie miała, tak nie ma ani metra autostrady, za co wielu obserwatorów obwinia właśnie Nowaka. A przecież nie trzeba być generałem Skrzypczakiem, aby dostrzec rzecz oczywistą: gdyby Nowak nie brał łapówek, tylko budował drogi, ruskie wojska nie stałyby w ponad 60-kilometrowych korkach pod Kijowem i stolicę zdobyłyby pierwszego, góra drugiego dnia inwazji. Czy to się podoba, czy nie, ofensywa rosyjska ugrzęzła dzięki byłemu polskiemu ministrowi, który fatalnie zarządzając Ukrawtodorem i tykając wziętki, w istocie był ukraińskim dywersantem psującym szyki Moskwie, wobec czego Putin chętnie by Nowaka poczęstował nowiczokiem.

Ukraina powinna go więc za zasługi dla obronności odznaczyć Orderem Księcia Jarosława Mądrego I klasy. Nowak zasługuje na ten order podobnie jak obrońcy Wyspy Węży, którzy najpierw bohatersko kazali ruskiemu okrętowi wojennemu iść w chuj,

Europa stać do Lwowa

1



2



3



DŁG: PATRYK SRODZYŃSKI

a potem bohatersko się poddali. Bohater obydwóch narodów białej flagi nie wywiesił, a ponieważ jest nader skromnym człowiekiem, Polska odznaczać go nie musi – wystarczy, że w dowód uznania za wkład do światowego pokoju polska prokuratura wycofa zarzuty.

Jeśli władze ukraińskie chcą na piersi polskiego eksministra zawiesić order, muszą się jednak spieszyć, bo mimo jego wysiłków, żeby Rusków opóźnić, armia Putina w końcu Kijów podbije.

...

Ukraina przez polskich komentatorów przedstawiana jest jak polskie Westerplatte, które zamiast dwunastu godzin broniło się 7 dni. Prawda jest taka, że prawowity dowódca składnicy wojskowej kazał wywiesić białą flagę już 2 września, bo doszedł do wniosku, że na odsiecz sojuszników nie ma co liczyć, a kompania słabo uzbrojonych żołnierzy nie powstrzyma natarcia dwóch milionów uzbrojonych po zęby Niemców. Do kapitulacji jednak nie doszło, a to dlatego, że faktyczne dowództwo objął kapitan Franciszek Dąbrowski, zwolennik walki aż do wyczerpania zasobów. Jednak nawet

on po tygodniu uznał, że dalszy opór nie ma sensu, i poddał placówkę.

Major Sucharski wiedział, że opór zakończy się śmiercią obrońców, nie przynosząc żadnych korzyści, zachował się więc tak, jak powinien zachować się dowódca – próbował zapobiec marnotrawstwu siły żywej. Przywódcy Ukrainy raczej wzorcie czerpią z Dąbrowskiego, a najpewniej ze swojskiego Bandery i wygląda na to, że będą walczyć aż do krwi ostatniej.

Obrońców Kijowa, Charkowa, Odessy, ukraińskich miasteczek i wsi skazują tym samym na pewną śmierć, a cały kraj na niewyobrażalne zniszczenia. A Ukraina to nie składnica wojskowa ze 180 żołnierzami na 60 hektarach, tylko liczący 603 tys. km kwadratowych kraj z 38 milionami mieszkańców.

...

Mieszkańców, którzy postawili się ruskim zbrodniarzom, dowiedli swego bohaterstwa i odrębnej tożsamości narodowej. Nie ma więc potrzeby, żeby Zachód zachęcał ich do dalszej walki. Zwłaszcza że z drugiej mańki pozbawia Ukraińców wszelkich złudzeń, jasno dając do zrozumienia, że wojska NATO z Putinem na wojnę nie pójdą.

Jeśli nie dojdzie do cudu nad Dnieprem lub interwencji Sojuszu Północnego, osamotniona Ukraina z Rosją nie wygra. Nie zmienia tego zaklęcia polskich i zagranicznych polityków oraz dowódców wojskowych,

z niejasnych przyczyn uporczywie utrzymujących, że „Rosja nie osiąga stawianych sobie celów i sytuacja Ukrainy jest trudna, ale nie beznadziejna”. Gdy się tego słucha, można odnieść wrażenie, że Ukraińcy nie bronią się desperacko, ale okupują Rosję i tylko patrzeć, jak wejdą do Moskwy i na placu Czerwonym zorganizują defiladę zwycięstwa. A przecież porażka Ukrainy to kwestia czasu, i to raczej krótkiego. Szczujący Zełenskigo świat będzie patrzył na konający Kijów, roniąc łzy nad losem ukraińskich dzieci i kobiet, ale palcem nie kiwnie, to perspektywa nieunikniona.

Tymczasem prezydent Joe Biden mówi o zdecydowaniu Ameryki i całej wspólnoty Zachodu i zapewnia, że wolność „odniesie triumf nad tyranią”, wyrażając podziw dla Wołodymyra Zełenskigo i cytując jego słowa o wierze w „zwycięstwo światła nad ciemnością”. Jednocześnie Biden woła, że US Army będzie bronić każdego centymetra państw NATO, ale na Ukrainę wojsk nie pośle, co jest tożsame ze stwierdzeniem, że światło niebawem zgaśnie.

...

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że świat nakręca prezydenta Ukrainy. W każdym razie Zełenski wygłasza coraz lepsze przemówienia, dobywając z siebie tony świadczące o talencie politycznym i aktorskim. Efekt: coraz trudniej będzie mu pójść po rozum do głowy. Oto przemawiając na forum Parlamentu Europejskiego, stwierdził, że „Ukraińcy oddają najlepszych, najsilniejszych, najbardziej wartościowych ludzi za wartości takie jak wolność i równość, płacąc krwią za europejską jedność i bronią Europy, ale teraz nastał moment, aby członkowie Unii Europejskiej udowodnili, że są z Ukrainą, a tym samym że faktycznie są Europejczykami”. Prezydent podpisał także wniosek o niezwłoczne przyjęcie Ukrainy do Unii Europejskiej. Zachód się rozplakał, wniosek przyjął i oświadczył, że podanie rozpatrzy, gdy tylko będzie to możliwe. Zwłoka może być kosztowna, albowiem przyjmowanie do wspólnoty nieistniejących państw to precedens groteskowy i niebezpieczny.

Scenariusz optymistyczny: Ukraina będzie istnieć, ale podzielona niczym dawniej Niemcy na część zachodnią i wschodnią. Stolica pierwszej ma być we Lwowie. Polska ma więc szansę odzyskać to piękne miasto bogatsze o stoletczy status.

Ku pokrzepieniu: minister Mariusz Kamiński nie pokazuje filmów świadczących o tym, że napływający do Polski uchodźcy współżyją z końmi. To konik ministra Kamińskiego, należy więc założyć, że Ukraińcy to Europejczycy pełną gębą.

MACIEJ MIKOŁAJCZYK
mikolajczyk@redakcja.nie.com.pl



A jak teraz powstrzymać Putina?

Facebook

Paweł Słowikowski: Jak najszybciej.

Łukasz Świdorski: Zakręcić kurek z gazem. A, nie, czekaj...

Piotr Zahorski: Spokojnie, lada moment komisja Macierewicza opublikuje niezbité dowody na to, że zlecił zamach w Smoleńsku, i Putin będzie skończony – nie pozostanie mu nic innego jak popełnić honorowe bukkake.

Bartek Adamczyk: „Jestem w drodze do Moskwy, mam dobre wieści, szczegóły o dwunastej. Jacek”.

Michał Zbigniew: Zaatakować terytorium Rosji ołtarzami polowymi.

Sebastian Kruk: Puścić mu „Mniej niż zero” i powiedzieć, że tak wygląda kurs rubla.

Julita Buczyńska: Jesteśmy bezpieczni, Ziobro już się za niego wziął.

Grzesiu Zaborski: Jednego Putina umyć, osuszyć, obrać ze skóry. Podzielić na mniejsze części. Smażyć na głębokim tłuszczu przez 15 minut. Wyłożyć z patelni prosto do kibla.

Aga Miller: Dostanie wylewu, jak się dowie, ile mu zostało na koncie po weekendzie.

Konrad Czerski: Zarazić jednego żołnierza COVID-em, to reszta pójdzie na kwarantannę.

Alchemik Wormix: Nalożyć na Putina embargo. Nie będziemy od nich nic kupować. Oprócz gazu, ropy i węgla, oczywiście.

Paweł Iwanowski: Odszukać jego kucharza i szczerze z nim porozmawiać.

Paweł Urbanek: Zamknąć Kryskę na tydzień, żeby nic nie jadła, i umieścić ją z Putinem w jednej klatce.

Filip Karaśkiewicz: Herbatka z polonem.

Anna Dominika: Putin jest jak bimber od sąsiada. Chuj wie, czego się można po nim spodziewać.

Eugeniusz Rezmer: Zamknąć Rosjanom kurek z alkoholem.

Michał Kruszczyński: Do Choroszczy na badania.

Przemysław Przemysław: Tylko Rosjanie mogą szybko powstrzymać to szaleństwo. Majdan na placu Czerwonym lub przewrót na Kremlu, te dwie opcje.

Wiktor Bielski: Raz a dobrze.

Forum

Ośka QqRydz-Qqć: Może zwrot Alaski by go zadowolili?

Sindbad: Kula w łeb.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.



Z CZARNEJ DUPY SIĘ WYRWAŁO

■ W Polsce trwa wojna. Wojna duchowa. **Wojna duchowa w Polsce** trwa od wieków, ale teraz przybrała na sile. Jak zawsze, gdy chodzi o walkę duchową, przeciwko złu, śmierci i grzechowi, które chcą zawiązać naszymi sercami i naszymi ciałami. (...) Któż może lepiej to zaprezentować niż my, Polacy, którzy mamy tradycję zdrowej **katolickiej równowagi** między duchowością a polityką, która jest prezentowana przez takie osobistości jak Hlond, b. Wyszyński, św. Jan Paweł II i b. Jerzy Popiełuszko. Patrząc na wojnę na naszej granicy, ta tradycja jest wciąż żywa i inspirowana, i to jest wielką zachętą dla każdego z nas.

Goran Andrijanić, wPolityce.pl, 27 lutego

■ **PiS chce wychowywać** do patriotyzmu, do służby, w oparciu o tradycyjne wartości. Opozycja chce społeczeństwa, które składa się z samotnych atomów, gardzących swoim dziedzictwem, przekonanych, że o Polskę nie warto walczyć.

Jacek Karnowski, wPolityce, 28 lutego

■ Tylko jedna broń jest w stanie powstrzymać widmo konfliktu nuklearnego. **Różaniec**.

ks. Rafał Soćko, Twitter, 27 lutego

■ Nie ma wątpliwości, że na **katastrofę smoleńską** trzeba spojrzeć na nowo, przez pryzmat bandyckiej, zbrojnej napaści Putina na Ukrainę.

Marzena Nykiel, wPolityce, 27 lutego

■ Nie dziwi historyczny sprzeciw opozycji, liberalno-lewicowych mediów i lewicujących organizacji pozarządowych, które z impetem torpedują **nowelizację prawa oświatowego**. Większość swoich wysiłków poświęcili przecież w ostatnich kilkunastu latach niszczeniu polskiej szkoły. Poddawana była ona szkodliwym modyfikacjom, destrukcyjnym reformom i postępującej **demoralizacji**. Takie były oczekiwania Zachodu, realizującego założenia rewolucji kulturowej.

Nykiel, wPolityce, 1 marca

■ Widzimy, co dzieje się za wschodnią granicą. **Wróg stoi u bram**. Potrzebujemy mocnego i patriotycznego wychowania. Potrzebna jest Polsce **reformacja oświatowa**. Potrzebne jest szkole dobre wychowanie, ale i wzmocnienie instytucjonalne. Reforma zaproponowana przez ministra edukacji prof. Przemysława Czarńka, wychodząca naprzeciw postulatowi organizacji prorodzinnych, spełnia oczekiwania, daje szansę rodzicom, aby mogli kontrolować to, co dzieje się w szkole, i chronić dzieci przed



niebezpiecznymi zakusami ideologii marksistowskiej.

Marek Grabowski, Telewizja Trwam, 27 lutego

■ To, co dzieje się na polskich **scenach teatralnych**, to wydziedziczenie nas z naszej tożsamości narodowej, kulturowej, religijnej. Właśnie to wydziedziczenie odbywa się poprzez światopoglądowe formowanie publiczności teatralnej za pomocą spektakli. Szczególnie klasyków teatralnych. (...) „Dziady” Adama Mickiewicza wykorzystywane są raz po raz do niecných, hańbiących celów, bo **walka z polskością** w literaturze, sztuce i w ogóle w kulturze to kierunek wytyczony przez ruchy liberalno-lewicowej polityki, tzw. poprawności. Polityki nakazującej ośmieszać i niszczyć wszystko, co narodowe i polskie.

Temida Stankiewicz-Podhorecka, Radio Maryja, 21 lutego

■ Państwo silne jest tylko wtedy, gdy wyrasta z **korzeni narodowej tożsamości**. Neomarksistowskie, zideologizowane postulaty liberalno-lewicowych środowisk, wyrażone w postulatach Magdaleny Środy, miały wykreować nowe społeczeństwo: kosmopolityczne, ograniczone świadomościowo, odcięte od własnej tożsamości, zateizowane, odarte z narodowej przynależności. Takie, dla którego suwerenność kraju nie będzie miała najmniejszego znaczenia. Warto zadać sobie pytanie, czy tak uformowany człowiek byłby zdolny **bronić Ojczyzny** w chwili zagrożenia.

dalej Nykiel

■ Dopóki nie będzie zagwarantowanej ustawowo ochrony wielkich polskich dzieł klasycznych (należących do kanonu naszego dziedzictwa narodowego), dopóty będzie trwało bezkarnie **niszczenie naszego dorobku**. Zarówno poprzez celową i fałszywą interpretację tych dzieł, poprzez dopisywanie oryginalnym utworom rozmaitych pomysłów reżyserskich, wypaczających myśl autora, jak i poprzez całkowicie bezkarnie przerabianie dzieł do niepoznaki. Mamy z tym do czynienia w najnowszej inscenizacji „Dziadów” Adama Mickiewicza wystawionej w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Tutaj doszła obsesyjnie eksponowana **kwestia genderyzmu, LGBT, ideologii feminizmu**.

dalej Stankiewicz-Podhorecka

■ **Na Ukrainie** trwa wojna. Poruszyła ona ludzi na całym świecie. Poruszyła, bo widzą oni w mediach zdjęcia rozrywających się bomb, rannych i zabitych. Opinia światowa jest wstrząśnięta. Jednak od wielu dziesięcioleci nieustannie trwa inna wojna, której przerażające skutki dostrzega tylko niewielka grupa ludzi. Jest to **wojna z dziećmi poczętymi**. Zdjęcia ofiar tej wojny nie obiegają głównych mediów. Starają się publikować je jedynie obrońcy życia, za co najczęściej włączeni są po sądach i karani wyrokami.

Adam Białous, PCh24.pl, 1 marca

PATRYK SROCCZYŃSKI

Wybrał
WALDEMAR
KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

WIEŚCI Z KRUCHTY

✚ Od kilku tygodni na ulicach Warszawy, Gdańska, Łodzi, Wrocławia i Krakowa można zobaczyć billboardy ze słowami Jana Pawła II: „Odnówi oblicze tej Ziemi!” czy „Niech zstąpi Duch Twój”. Stoi za tym Fundacja „Nasze dzieci” z Kornic koło Raciborza na Śląsku, która już wcześniej zalewała Polskę plakatami antyaborcyjnymi z grafiką przedstawiającą płód w łonie matki oraz kampanią pod hasłem „Kochajcie się, mamę i tato”. Założycielem fundacji jest właściciel firmy Eko-Okna Mateusz Kłosek. Obecna akcja jest o tyle zasadna, że duch może niedługo na nas zstąpić i zdecydowanie odnowić oblicze tej ziemi. To będzie duch ze Wschodu.

✚ Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki machnął list do swojego niemieckiego odpowiednika bpa Georga Bätzinga. Wyraził w nim swoje „głębokie zaniepokojenie” niemieckim procesem reform Drogi Synodalnej. Podkreślił, że nie należy „poddawać się presji świata ani wzorcom panującej kultury”. Wikariusz generalny niemieckiej diecezji Essen, Klaus Pfeffer, odpyskował Gądeckiemu, że jego pisanina „nacechowana jest płaskim i bardzo klerykalnym antymodernizmem”. Według ks. Pfeffera „list brzmi tak, jakby pochodził z odległej katolickiej przeszłości”. Niech już Gądecki nie odpisuje. Pisanie mu widać nie idzie.

✚ Franciszkanin o. Leonard Bielecki uznał, że Putin jest człowiekiem opętany. I zaproponował egzorcyzmy. Ale czy podziałają egzorcyzmy naszego franciszkanina, skoro Putin nie jest katolikiem? Trzeba popa wołać.

✚ W budynku plebanii w miejscowości Bagart (gmina Dzierżoń) w okolicach Sztumu zabarykadował się mężczyzna, grożąc wybuchem gazu. Przyjechała straż pożarna, policja i negocjator. Udało się obłaskawić i zatrzymać desperata. Okazało się, że to miejscowy ksiądz. Ksiądz trafił do



szpitala. Mieszkańcy wsi nie mają pretensji do księdza, bo choroba może spotkać każdego, ale do kurii, że wcześniej nie dostrzegła problemu i nie pomogła swojemu pracownikowi.

✚ Oszust podający się za oficera Centralnego Biura Śledczego wmówił jednemu z księży parafii w Rudzie Śląskiej, że na jego koncie zaobserwowano kilka nieautoryzowanych prób przelewów. Ten przelał oszustowi 63 tys. zł. Dopiero potem poszedł na komisariat pytać o szczegóły akcji. Nawińnych nie sieją.



✚ Podczas mszy w kościele św. Anny na Łazarzu w Poznaniu ksiądz zapisał dzieci, skąd dowiedziały się o wojnie w Ukrainie. Jedna z dziewczynek odpowiedziała, że z telewizji TVN. „Taką telewizję oglądasz? Ja oglądam tylko polską i słucham tylko polskiego radia” – skomentował ksiądz. I dodał: „Pamiętajcie, oglądajcie tylko polską telewizję”. Jeden z wiernych nie wytrzymał i krzyknął na cały kościół: „To nie jest zebranie PiS, tylko msza święta dla dzieci!”. Oj tam, oj tam... Może to jest i msza, i zebranie PiS w jednym, przecież tak też się da.



✚ Biskup siedlecki Kazimierz Gurda zdecydował o oddaniu do dyspozycji uchodźcom z Ukrainy Domu Rekolekcyjnego w Siedlanowie. Propagujemy wśród wszystkich polskich biskupów tę postawę. Mogą także udostępnić swoje pałace biskupie.

✚ Instytut Ordo Iuris uruchomił program gromadzenia dowodów rosyjskich zbrodni wojennych. Dość to paradne. Już by się, kurteczka, w takiej sytuacji nie wygłupiali i siedzieli cicho. Albo uruchomili zbiórkę kasy dla Ukrainy.

✚ W Polsce lament katolików, m.in. Tomasza Terlikowskiego, że papa Franciszek nie potępił dostatecznie mocno Rosji, a właściwie wcale. Ale co tam papież. 10 lat temu rosyjska Cerkiew, która dzisiaj dzielnie wspiera Putina, podpisała z Kościołem katolickim w Polsce „list o pojednaniu”. Podpisywał patriarcha Cyryl, kumpel Putina, oraz abp Michalik, obrońca pedofila z Tylawy. List odczytywano we wszystkich kościołach w Polsce.

KLECHA
Wieści na pożytek pasterzy i owieczek
czerpiemy z prasy lokalnej.



Różnica między pożytecznymi idiotami Lenina i Putina jest taka, że lewicowi intelektualiści z pierwszej połowy XX w. mieli romantyczne wyobrażenie na temat nowego lepszego świata, który powstaje na Wschodzie. My – i mówię to z pewną dozą pewności, bo znam osobiście większość prorosyjskich dziennikarzy w Polsce – nie żyliśmy snem o pięknie oligarchicznej Rosji. Nasza postawa wynikała z trzech założeń. Że Rosja jest wielkim krajem, który ma prawo do ochrony swoich interesów; że „asertywna Rosja” stanowi przeciwwagę dla szkodliwego dla świata amerykańskiego dyktatu; i wreszcie że Władimir Putin jest racjonalnym przywódcą, kierującym się interesem swojego kraju. Wraz z upadkiem tego ostatniego założenia w łeb wzięły także pierwsze dwa. Owszem,

Rosja jest wielkim krajem, ale po idiotycznej i zbrodniczej inwazji na Ukrainę miną lata, zanim będzie się mogła upomnieć o należne jej miejsce. I cała ta sytuacja nieprawdopodobnie wzmocniła pozycję USA,

włącznie z odbudowaniem światowego zaufania do skompromitowanych w Iraku amerykańskich służb specjalnych. Abstrahując od oczywistej oceny moralnej działań Władimira Putina – trudno sobie wyobrazić akt bardziej szkodliwy z rosyjskiego punktu widzenia.

Wyjęty z zawiasów

W swojej doskonałej książce o stalinizmie w Polsce prof. Andrzej Werblan cytuje opinię, iż tłumaczenie całego zjawiska stalinizmu chorobą psychiczną Józefa Stalina jest przejawem intelektualnej bezradności. To samo niewątpliwie odnosi się do oceny ostatnich działań Putina – co nie zmienia faktu, iż totalne oderwanie od rzeczywistości racjonalnego niegdyś polityka jest jedynym wyjaśnieniem, jakie zdaje się pasować do dziwacznej i strasznej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy.

CNN, którą oglądałam ostatnio z religijną żarliwością, regularnie używa do opisanego stanu rosyjskiego prezydenta terminu „*unhinged*” – co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „**wyjęty z zawiasów**”. To niepokojąco trafne określenie: poczynając od kuriozalnego monologu, w którym Władimir Putin ogłosił uznanie niepodległości zbuntowanych donieckich republik, jego kolejne wypowiedzi i decyzje zdają się coraz bardziej wyrwane z ram jakiegokolwiek realizmu.

Większość z nas ma w pamięci 2 wzorce tego typu monologu wodza: generała Jaruzelskiego z 13 grudnia 1981 i George’a W. Busha ogłaszającego początek operacji o ironicznej nazwie „Iraccka wolność” 9 marca 2003 r. Dwóch polityków tak różnych jak to tylko możliwe; dwie ekstremalnie różne decyzje, podyktowane bardzo różnymi pragnieniami: ocalenia narodu przed hekatombą z jednej strony, uzyskaniem kontroli nad 145 miliardami baryłek ropy z drugiej. A jednak wystąpienia były bardzo podobne: sztywny facet za biurkiem, bez gestykulacji odczytujący cokolwiek drewnianym głosem przygotowane wcześ-

Zawiodłam się na Putinie

Samokrytyka prorosyjskiej publicystki.



RYŚ. PATRYK SROCIŃSKI

kadziesiąt godzin, a gdy się znów wyłonił, był już ustawiony w bojowym położeniu, posługiwał się agresywnym językiem, jakiego wcześniej nie używał, czyniąc prostackie osobiste wycieczki pod adresem zachodnich dziennikarzy. Całkowite podporządkowanie się Ławrowa kremłowskiemu szaleństwu to dla mnie bodaj największe rozczarowanie tej tragicznie rozczarowującej sytuacji.

Naród przełącza kanał

Czy jest w Rosji ktoś, kto może wepchnąć rosyjską politykę z powrotem w ramy rozsądku i przewidywalności?

Najmilej byłoby liczyć na nacisk społeczny – ale tak naprawdę nie wiadomo, jaka będzie reakcja społeczeństwa rosyjskiego wobec wojny. Nie ma aktualnych badań; najnowsze sondaże niezależnego instytutu Centrum Lewady były przeprowadzane w dniach 17–21 lutego, czyli przed wkroczeniem na Ukrainę, i nie napawały optymizmem. Wykazywały stały wzrost poparcia dla prezydenta Putina z 65 proc. w grudniu, poprzez 69 w styczniu, do 71; o kilka punktów wzrosły też notowania premiera i rządu, co dało im przewagę ocen pozytywnych. Rosły także notowania partii prezydenckiej Jedna Rosja, na którą chciałoby głosować 31 procent respondentów. Zaufanie do polityków się nie zmieniło – wyjątkiem był tu Siergiej Ławrow, który zyskał 3 punkty i z wynikiem 14 proc. był drugi za Putinem, któremu z kolei ufa co trzeci Rosjanin (sondaż stawia otwarte pytanie: „**Wymień nazwiska kilku polityków, którym najbardziej ufasz**”).

Inny sondaż Lewady z tego samego okresu wykazał 10-punktowy spadek sympatii i ta-



kiż wzrost niechęci wobec Ukrainy od listopada: w lutym 35 procent Rosjan odnosiło się do Ukrainy dobrze, aż 52 – źle. Jednak większość zdawała się mieć problem w nosie: „**bardzo uważnie**” wydarzenia na Ukrainie śledziło tylko 20 procent pytaných; 38 procent – „**bez szczególnej uwagi**”; 14 „**w ogóle nie śledziło**”, a 4 procent „**nic o nich nie słyszało**”. Denis Wołkow, dyrektor Centrum Lewady, w rozmowie z „Guardianem” uzupełnił te dane obrazową frazą: „**Kiedy pytanie o Ukrainę pojawiało się w sondażach, ankietowani odpowiadali: »Gdy tylko usłyszę słowo 'Ukraina', zmieniam kanał«**”.

Przy tym całym *désintéressement* na kilka dni przed wybuchem konfliktu zbrojnego Rosjanie myśleli o jego potencjalnych przyczynach to, co władze chciały, żeby myśleli: 60 procent winą za zaostrzenie sytuacji obarczyło NATO i USA, 16 procent – Ukrainę. Tylko 4 procent widziało winę Rosji, a 3 procent – prokremłowskich władz spornych regionów. Kilkadziesiąt godzin przed wkroczeniem na Ukrainę Rosjanie byli podzieleni mniej więcej po połowie, jeśli chodzi o ocenę prawdopodobieństwa wojny, a także o lęk przed nią. Centrum Lewady, zapewne kierując się zdrowym instynktem samozachowawczym, nie zadało pytania: „**Czy jesteś za inwazją**”; nie wiemy także, co Rosjanie myślą o obecnym rozwoju sytuacji.

Kto zatrzyma czołg

Jeśli lud nie zatrzyma Władimira Putina, to kto? Niektórzy pokładają nadzieję w oligarchach; dwóch z nich, Oleg Deripaska i Michail Fridman, już zabrało głos w obronie pokoju. Co pewnie należy przypisywać szkodliwości sankcji dla ich interesów; choć może przemawia przeze mnie moja bogaczofobia, a to są dwaj szczerzy humaniści zatroskani o ludzkie życie. Tak czy inaczej – nawet w czasach obliczalności Władimir Putin nie wykazywał tendencji do słuchania oligarchów, zapewne więc nie wykaże jej i teraz. Ale pojawiła się jeszcze inna teza: taka, że fatalny przebieg ukraińskiej kampanii, zadziwiająca nieporadność rosyjskich wojsk, masowa niesprawność sprzętu – to efekt celowego bojkotu ze strony generałów, którzy dostrzegli szaleństwo Putina i chcą go w ten sposób wysadzić z siodła.

Nigdy się nie spodziewałam, że kiedyś za pożądaną rozwój wydarzeń uznaję scenariusz, który oznacza de facto pucz wojskowy przeciwko demokratycznie wybranemu przywódcy. My, idioci, także uczymy się przez całe życie.

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA
awl@redakcja.nie.com.pl



RYŚ. WŁODEK KIERUS

ETYKA BEZBOŻNA

Kto słuchał przemówienia Putina, ogłaszającego wojnę przeciwko Ukrainie, ten z pewnością dostrzegł aure nienawiści unoszącą się nad głową dyktatora. Każde wypowiediane przez niego słowo było jak pocisk pogardy, wstrętu i wrogości. Czym jest nienawiść i skąd się bierze jej niszcząca siła?

Każdy z nas czasami przeżywa gniew, a nawet coś więcej – gwałtowne przypływy agresji, kiedy to „nie ręczy za siebie”. Jednakże u zrównoważonych psychicznie osób takie stany szybko mijają. Kończy się na wyobrażaniu sobie agresywnych czynów bądź na słowach. Są jednakże tacy, którzy z agresją nie umieją sobie radzić, a w konsekwencji rozładują ją w przemocy.

Nienawiść, jak się powiada, jest ślepa. To dobra metafora. Bo faktycznie oczy nienawistnika zachodzą bielmem – nie widzi on już ani siebie, ani konsekwencji swojej agresji, ani na-

Od nienawiści uchowaj nas...

wet wroga. Skupia się na samej przemocy, która staje się dla niego autonomicznym celem. Nic się nie liczy – ani to, czy wróg faktycznie uczynił to, za co został znienawidzony, ani to, jaka byłaby sprawiedliwa odpłata za jego domniemany czyn. Liczy się samo niszczące działanie. I tylko całkowite unicestwienie wroga może ten szal zaspokoić.

Nienawiść jest zawsze pragnieniem śmierci. Śmierci wroga, lecz poniekąd też śmierci w ogóle, a może i śmierci własnej. Kto nienawidzi, ten cierpi z nienawiści, a cierpiąc, pragnie, aby „to wszystko”, czyli sama nienawiść i jej powód, się skończyło. Lecz kres nienawiści może być tylko jeden – ostateczne upokorzenie i zgładzenie wroga.

Nienawiść jest nie tylko nierozumna, lecz również rozpaczliwa. To uczucie destrukcyjne, prowadzące do utraty panowania nad sobą – i to właśnie czyni je tak pociągającym.

Człowiek zrównoważony wciąż się kontroluje, podczas gdy nienawidzący sam się z tego obowiązku zwalnia. I chyba właśnie ten pozornie wyzwalający potencjał nienawiści czyni ją tak pociągającym uczuciem.

W każdym z nas jest bowiem jakaś doza instynktu destrukcji, zwanego przez Freuda Tanatosem, pragnieniem śmierci. Niestety właśnie dlatego każdy jest zdolny do nienawiści. Może do kochania nie każdy, lecz do nienawidzenia...

I jakże wielu ludzi daje się tej nienawiści uwieść! Tym bardziej trzeba docenić tych, którzy doznawszy wielkich krzywd, zdolni są nienawiść w sobie zdusić. Porównajmy słowa Putina ze słowami Żelenskigo, prezydenta Ukrainy. Pierwszy miota kalumnie i groźby, podczas gdy drugi zapewnia o niezłomnej woli obrony ojczyzny, lecz jednocześnie z powagą apeluje do sumień i rozsądku Rosjan. Jakaż to moralna i psychologiczna różnica! Nawet ktoś z końca świata, niemający pojęcia o sprawach Rosji i Ukrainy, po wysłuchaniu jednego i drugiego prezydenta będzie wiedział, kto jest napastnikiem, a kto ofiarą.

Nienawiść niesie śmierć. Dlatego jest złem sama przez się. Czyż nie przywykliśmy myśleć w taki sposób? A jednak gdy chodzi o naszych wrogów, sprawa się komplikuje. Czyż nie wolno nam nienawidzić tych, którzy nas nienawidzą i nas krzywdzą? Antyczne kultury zachęcały wręcz

do nienawidzenia wrogów. Dopiero chrześcijaństwo jednoznacznie potępiło nienawiść, proponując w jej miejsce smutek i politowanie. Nadstawiając drugi policzek, mówimy: „Nie boję się ciebie, rób, co chcesz, albowiem Bóg cię ukarze, a na mnie czeka niebo”. Wbrew pozorom to również jest pewna postać nienawiści, jakkolwiek zakamuflowana.

Nie odważyłbym się powiedzieć, że nienawiść zawsze jest zła. Sądzę natomiast, że powinniśmy w każdym przypadku starać się ją przetworzyć w szlachetny gniew, który w odróżnieniu od nienawiści jest uczuciem moralnym, a jednocześnie ujętym w karby rozumu. O takim szlachetnym gniewie mówi wielka wojenna pieśń Rosjan „Święta wojna”. Dziś powinni ją rosyjskim najeźdźcom zaśpiewać żołnierze Ukrainy, tak jak w czasie wielkiej wojny krasnoarmiejcy śpiewali ją ku Niemcom. Niechaj nie prowadzi ich nienawiść, która niesie zagładę i śmierć. Lecz bez wściekłości nie wystarczy odwagi i wytrwałości w walce. Byłoby podłością to uczucie w Ukraincach osłabiać – zwłaszcza obłudną gadką o drugim policzku. □

JAN HARTMAN

Korytarz suwalski. Pas ziemi na granicy Polski i Litwy, oddzielający Białoruś od obwodu kaliningradzkiego. W prostej linii 65 km. Jeśli Putin zajmie ten skrawek, zrobi z krajami bałtyckimi to, co chce. Przesmyk suwalski został nazwany przez ekspertów najsłabszym punktem obrony wojsk NATO. Nie ma wątpliwości: w bardzo krótkim czasie wojska rosyjskie mogą się połączyć z białoruskimi. Odcięte od sojuszników Litwa, Łotwa i Estonia nie dadzą rady się obronić.

Pariasi

Litwa jest największa, 2,8 miliona obywateli. Polacy stanowią 6,6 procent populacji, Rosjanie 5,8 procent. Jedna i druga nacja dostała paszporty litewskie i pełnię praw. Mimo to europoseł Waldemar Tomaszewski, od 23 lat szef Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin, od roku przewodniczący Związku Polaków na Litwie, ma tylko dwie miłości: Pana Boga i Moskwę.

Zapewniał niedawno, że mobilizacja wojsk rosyjskich na granicy z Ukrainą jest sprawą drugorzędną, a zarzuty o agresywne zachowania Rosji przesadzone. Większe wyzwanie dla Polski powinna budzić rosnąca hegemonia Niemiec w Unii Europejskiej. A litewski rząd robi w polityce zagranicznej błąd za błędem!

Łotwa. Blisko 2 miliony obywateli, 27 procent to Rosjanie. Ustawa, że dzieci urodzone na terenie Łotwy stają się obywatelami tego kraju, chyba że rodzice zdecydują inaczej, weszła w życie w 2020 r. Do tej pory status nieobywatela był dziedziczny. Nieobywatele nie mogą głosować ani zajmować stanowisk w organach władzy. Problem dotyczy ponad 10 procent populacji.

Oczywiście można zdać egzamin na obywatela, ale trzeba znać język i historię kraju. Procedurę przechodzi rocznie około ośmiuset młodych osób, głównie takich, które chcą wyjechać do innego kraju UE.

Estonia ma tylko 1,3 miliona ludności. Aż 26 procent to Rosjanie. Sytuacja podobna jak na Łotwie – po odzyskaniu niepodległości nie zostali automatycznie uznani za obywateli. Musieli przejść egzamin, jak wszyscy obcokrajowcy.

Estonia liberalizuje przepisy, ale w ocenie zainteresowanych robi to za późno i za wolno. Nie potrafią zrozumieć, dlaczego Tallin szanuje prawnika Adolfa Hitlera, a niszczy potomka rosyjskiego inżyniera, który pomógł tutejszej gospodarce stanąć na nogi.

Koniec karnawału

Napięcie w północno-wschodniej Polsce rośnie od tygodni. Najbardziej denerwowali się ludzie mieszkający koło torów i dróg. Na wschód szły transporty. Ruch się nasilał, gdy zapadał zmrok.

– Czołgi. Opancerzone ciężarówki. Zwykle wojskowe ciężarówki do przewożenia zapasów. – Obserwowali, czekając przed szlabanem, choćby przy drodze prowadzącej na Sejny. – Idą na Suwałki. Dalej są Trakiszki. Tam normalnotorowa sieć kolejowa łączy się z rosyjskim systemem torów na Litwie.

Trakiszki to jedyne przejście kolejowe łączące Europę z krajami nadbałtyckimi i Skandynawią.

Gdy na Ukrainie zaczęła się wojna, przed stacjami benzynowymi ustawily się kilometrowe

Przedpiekle

Obrazki z Ziemi Obiecanej.



kolejki samochodów i traktorów. Baki do pełna, kanistry też.

– Zaraz trzeba wyjść w pole, ciągnik nie pojedzie na wodę – tłumaczyli rolnicy.

– Trzeba mieć pełen bak, żeby uciekać, jak wejdą – mówili posiadacze luksusowych samochodów. Średniacy lali, bo trzeba jeździć do pracy, zanim temperatura pozwoli na wyciągnięcie rowerów.

W trzecim dniu wojny wypadała kończąca karnawał tłusta sobota. Nie odwołano zaplanowanych imprez.

– Kijów się broni. – Ludzie próbowali się uśmiechać. Pocieszali się, że Putin tam się udławi, nie zaatakuję więc tutaj.

– Świętowali u nas osiemnastkę, ale nie zapłacili – mówi właścicielka jednego z pensjonatów. – Co mogłam powiedzieć? Wiem, że w bankomatach już w czwartek wieczorem skończyły się pieniądze. Obiecali, że puszcza przelew.

Entuzjazm realny

Eksperci ostrzegali: Putin wykorzysta antagonizmy narodowościowe w tej części Europy. Skoro mniejszość polska na Litwie kolaboruje z Rosjanami, łatwo podpuścić przeciwko Polsce osiadłą na Suwalszczyźnie mniejszość litewską.

To niespełna 8 tysięcy osób. Zdecydowana większość mieszka na terenie korytarza suwalskiego w powiecie sejneńskim. Litewską enklawą jest gmina Puńsk. Będzie miał kto podać

kwiaty wyzwolicielskiej rosyjsko-białoruskiej armii?

Niedziela, 27 lutego 2022 r., czwarty dzień wojny. W Puńsku parafia zwołała demonstrację jedności z Ukrainą. Po południowej mszy na kościelnym placu stawiła się cała wieś. W gminie mieszkają 4 tysiące osób, jest kilka świątyń. Tutaj na tacę trafiło 4955 zł i 50 hrywien.

Wójt Witold Liszkowski, na urzędzie od niepamiętnych czasów, jest pewien, że nie zabraknie chętnych do pomocy.

– Mamy doświadczenie z 1991 r., kiedy ówczesny Związek Radziecki zaatakował Litwę – przypomni.

Wtedy też litewscy Polacy wiecowali, zbierali pieniądze, kupowali lekarstwa.

Nastroje wśród zgromadzonych są różne.

– Nie zostawimy na ulicy kobiet z dziećmi – mówi młody mężczyzna.

Rzeczywiście: gmina przekazała na potrzeby uchodźców Ośrodek Rekreacji i Wypoczynku Szilaine.

– To schronienie dla czterdziestu osób – przypomina ktoś z tłumu. – Mało...

– Możemy wziąć ludzi do naszego domku nad jeziorem. – Starszy mężczyzna patrzy pytająco na żonę. Marszczy brwi niezadowolona, że przy obcych wywoła ją do tablicy.

– Żeby kogoś gościć, trzeba mieć warunki. Mamy tylko kominek. Woda zimna – odpowiada.

Mężczyzna pochyla głowę. Nikt się nie odzywa. Nie proponuje: – Może u mnie?

Wszyscy wiedzą, że nie chodzi o gościnę na tydzień czy miesiąc. Że przyjadą ludzie bez pieniędzy. Że matki małych dzieci nie zastąpią pracujących w miejscowej piekarni rodaków, którzy na wieść o wojnie spakowali plecaki. Że łatwo nieszczęście przyjąć, gorzej wyprosić.

Atmosferę ratuje wieść, że grupa ukraińskich Romów właśnie ukradła ruski czołg.

Co mam powiedzieć

Lepiej drobny handelek niż duży szpadelek. Bośniacy spod Suwałk zamienili stodołę na sklep z meblami. Stare graty sprowadzają z Niemiec i Holandii. Skórzane kanapy – w nienagannym stanie. Solidne dębowe stoły pamiętające Adolfa Hitlera. Perełki w postaci secesyjnych bibliotek czy kredensów. Renowacja? Ograniczają się do starcia kurzu. Do przetarcia woskiem.

Antyki i kanapy szły w wakacje. – Białystok, Warszawa, Kraków? – Gospodarze ledwo nadążali z notowaniem adresów. – Transport w cenie, ale tylko w najbliższej okolicy.

Kredens z kryształowymi szymbami zmienił właściciela za 1800 zł. Szezlóng – skóra w kolorze mięty – za 850 zł.

– Narożnik jak z katalogu! – nie mógł się nacieszyć nowy właściciel – 3000 zł.

Pozostałe meble kupowali rolnicy. Ważne, żeby były z drewna. Najlepiej dębowego.

COVID popsuł szyki.

– Szło gorzej, ale szło – mówi Irena.

60 lat, zajmuje się biznesem razem z synem. Przyjeżdżali do pomocy Siergieja. 43 lata, silny, ze wschodniej Ukrainy. Dobry człowiek. Uczciwy. Składał złotówkę do złotówki. Na Ukrainie czekała młodsza o 6 lat żona Rusłana, dwójka dzieci, teściowie.

Młodsza pociecha ma rok. Nie powinna się urodzić. Ciężko stwierdzono razem z diagnozą: ciężarna ma raka. Bezwzględnie usunąć, zawyrowali lekarze – opowiedział któregoś wieczoru. Zrobili, jak kazało serce. I proszę: stan Rusłana się nie pogorszył, Ola urodziła się zdrowa.

25 lutego 2022 r., w drugi dzień wojny, Siergiej zapytał, czy może pojechać po rodzinę.

– U was bezpiecznie – powiedział, patrząc w oczy szefowej.

– Co miałam powiedzieć? – pyta. Nie czeka na odpowiedź. – Powiedziałam: Przywoź!

Denerwuje się. – On jeszcze czeka na granicy. Niechby już tutaj byli.

Nie kryje obaw o jutro. Siergiej zostawi rodzinę i wróci na Ukrainę. Tak postanowił, nie chce statusu dezertera. A jeśli zginie?!

– Zostanie 5 gęb do nakarmienia. Częste podróże do Białegostoku, 130 km w jedną stronę, bo Rusłana nie otrzyma bliżej pomocy...

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl

Mój uchodźca jest lepszy niż twój

Raport z pogranicza – część dwunasta.

Nic lepszego niż wojna Rosji z Ukrainą nie mogło się przytrafić polskiej straży granicznej i Wojskom Obrony Terytorialnej. Kwestia push-backów czy bezprawnych ataków na dziennikarzy niedaleko granicy polsko-białoruskiej poszła właśnie w zapomnienie.

Jedni i drudzy wrzucają bowiem na swoje profile w mediach społecznościowych cliche obrazki z ukraińskimi dziećmi w ramionach z pogranicza polsko-ukraińskiego. Najtrafniej skomentował to Kamil Syller, prawnik z Białostocczyzny, który od zeszłego roku aktywnie pomaga uchodźcom w Puszczy Białowieskiej: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o oddelegowanie tego miłego funkcjonariusza do służby na granicy polsko-białoruskiej. Będzie dawał przykład kolegom. Od wiosny będzie u nas więcej dzieci w lasach”.

Syller i jemu podobni przestali kogokolwiek w Polsce obchodzić, większość zresztą wolontariuszy „przekwalifikowała się” na udzielanie pomocy uciekającym od wojny Ukraińcom. Tym samym

dzieci ciapatych stały się momentalnie ofiarami drugiej kategorii.

...

Ale to wizerunkowe złoto nie przykryje wszystkiego. Pod koniec lutego Sąd Okręgowy w Białymstoku sprawił wielką przykrość Podlaskiemu Oddziałowi Straży Granicznej. W procesie, jaki wytoczył mu były pogranicznik, sąd przyznał rację powodowi i apelację straży granicznej oddalił. Uznał więc, że szyskany wobec 42-latką, polegające na nagminnym wszczynaniu wobec niego postępowań dyscyplinarnych czy permanentnym pozbawianiu dodatków do pensji, są faktem.

Działo się to zresztą w czasie, gdy lokalnym komendantem straży granicznej był gen. Grzegorz Biziuk, protegowany posła PiS Jarosława Zielińskiego, kiedy ten był wszechmocnym sekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Biziuka latem zeszłego roku odwołano nagle ze

stanowiska, gdy się okazało, że nie radzi sobie z rozpoczynającym się wówczas kryzysem na granicy polsko-białoruskiej.

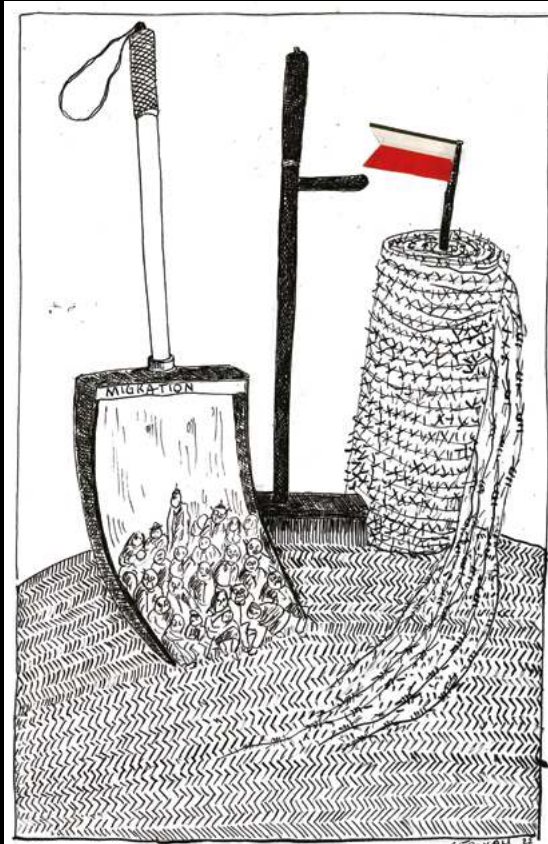
Były pogranicznik jest w tej chwili bezrobotny i leczy się z depresji. Na otarcie łez sąd przyznał mu 25 tys. zł zadośćuczynienia od skarbu państwa.

...

W puszczańskich lasach są jednak wciąż zdesperowani ludzie, których wypycha się natychmiast za druty albo, gdy mają szczęście, umieszcza w placówkach straży granicznej, skąd potem trafiają do ośrodków dla cudzoziemców. Zdarzają się przy tym oryginalne w sferze językowej sytuacje. Przykład: mundurowy eskortuje imigranta na placówkę w towarzystwie tłumacza arabskiego pochodzenia. Gdy w trójkę stają w drzwiach, inny mundurowy werbalizuje pretensję do konwojenta: – Wacek, kurwa, miał być tylko jeden!

Tłumacz nienaganną polszczyzną przeprosza, że sobą sprawił mimowolnie przykrość przedstawicielowi dumnego narodu polskiego.

WJK



Rys. HENRYK CEBULA

Polskie trumny zbrojne

Czy ukraińscy lotnicy niczym kamikaze będą walczyć z najeźdźcami Putina na samolotach z Polski?

ZNOWU JĘBŁO

Rada Najwyższa Ukrainy 28 lutego 2022 r. wieczorem poinformowała na Twitterze, że siły zbrojne Ukrainy otrzymają 70 myśliwców bojowych, z czego większość to MiG-29. 28 myśliwców dostarczyć by miała Polska, Bułgaria – 16, a Słowacja – 12. Przekazanie samolotów to wynik pomocy Unii Europejskiej, która zgodziła się wesprzeć militarnie Ukrainę.

Galina Tretiakowa, ukraińska deputowana, ujawniła w mediach społecznościowych, że „ukraińscy piloci już przylecieli do Polski”, a Ołeksij Honczarenko, członek Rady Najwyższej Ukrainy, mówił, że samoloty „będą mogły bazować na polskich lotniskach, z których ukraińscy piloci będą realizować misje bojowe”.

Serwis Politico.eu podał 1 marca, że ukraińscy piloci już trenują w Polsce, żeby szybko przejąć myśliwiec Mig-29 i wziąć udział w walce z rosyjskim agresorem.

Są to informacje niepotwierdzone w źródłach polskich.

Tego samego dnia informacje o przekazaniu przez Polskę samolotów Ukrainie zdementował Andrzej Duda: „Nie wysyłamy naszych samolotów, ponieważ to oznaczałoby ingerencję militarną w konflikt, który toczy się na Ukrainie (...). NATO nie jest stroną tego konfliktu. Owszem, udzielamy Ukrainie różnorodnej pomocy, przede wszystkim humanitarnej, natomiast nasze samoloty w tej chwili na Ukrainę nie latają”.

W Ministerstwie Obrony Narodowej zapytałem:

„1. Czy prawdą jest, że Polska przekaże Ukrainie 28 samolotów Mig-29?

2. Czy samoloty te są w pełni sprawne i przygotowane do działań bojowych?”.

Odpowiedziało Centrum Operacyjne ministra obrony narodowej: „...ze względów bezpieczeństwa, które w tej chwili są oczywiste, nie możemy poinformować o szczegółach pomocy obronnej udzielonej i udzielanej Ukrainie. (...) W tej sytuacji musimy też pamiętać o odpowiedzialności i wstrzymaniu wszelkich kwestii dotyczących obronności. Bezpieczeństwo Polski jest najważniejsze”.

Gdyby jednak wyobrazić sobie, że Ukraińcy zaczną latać na polskich migach-29, to jest problem. Otóż polskie migi są niezdolne nie tylko do walki, ale w ogóle do lotu.

Samoloty te w ostatnich latach były kilkakrotnie uziemiane z powodów wypadków i poważnych awarii. M.in. w 2016 r. w 22. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Malborku doszło do pożaru samolotu spowodowanego usterką podczas rozruchu technicznego. 18 grudnia 2017 r. rozbił się mig-29 podchodzący do lądowania w bazie w Mińsku Mazowieckim. Pilot przeżył. 6 lipca 2018 r. mig-29 z bazy w Malborku rozbił się pod Pasłękiem. Przyczyną było rozszczelnienie układu paliwowego. Pilot kpt. Krzysztof Sobański zginął, mimo że się katapultował. Powodem śmierci pilota było wadliwe wykonanie elementu fotela katapultowego przez należący do Polskiej Grupy Zbrojeniowej zakład remontujący migi-29. 15 lutego 2019 r. myśliwiec Mig-29 z bazy w Malborku lądował awaryjnie z powodu rozszczelnienia kabiny w czasie lotu. 3 marca

2019 r. runął pod Węgrowem myśliwiec. Pilot musiał się katapultować, a mig-29 uległ całkowitemu zniszczeniu.

Po ostatnim wypadku wszystkie migi były uziemione przez ponad 9 miesięcy, a instruktorzy i piloci utracili uprawnienia do wykonywania lotów tymi maszynami.

Jesienią 2019 r. portal Onet.pl informował: „Od miesięcy piloci z baz lotnictwa taktycznego w Mińsku Mazowieckim i Malborku alarmują nas o złym stanie technicznym poradzieckich maszyn. Na początku listopada dowiedzieliśmy się, że w bazie w Malborku znajdują się dwa sprawne myśliwce, a w Mińsku Mazowieckim – jeden, z ogólnej liczby 29 migów należących do polskiej armii. Dostaliśmy też informacje o wykryciu niesprawności kabin i rozwarstwianiu się owiewek samolotów. Wcześniej otrzymywaliśmy wiadomości o pękających elementach podwozia w maszynach. Od lat technicy w bazach borykają się też z problemami dotyczącymi silników migów, które są już bardzo wyeksploatowane. Nie ma jednak możliwości, by wymienić je na nowe, ponieważ silniki do tego typu samolotów nie są już produkowane”.

Piloci bali się latać na wysłużonych maszynach, wielu z nich odeszło z wojska. Nie mamy informacji o tym, czy w ukraińskiej armii służą lotnicy samobójcy, ale gdyby rząd PiS rzeczywiście przekazał migi-29, to mogłyby one przydać się tylko jako samoloty jednorazowego użytku – latające bomby.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Prezydent Duda zezwolił amerykańskim żołnierzom na używanie broni i siły wobec polskich obywateli.

Kowboje będą strzelać

Postanowienie prezydenta z 22 lutego – 2 dni przed wkroczeniem Rosji na Ukrainę – zaprasza do Polski 6,5 tysiąca żołnierzy amerykańskich, a także nieco ponad tysiąc brytyjskich i kanadyjskich. Zyskują oni – także na mocy postanowienia prezydenta – władzę nad polskimi obywatelami. W zakresie, który jest tak niekonkretny, że w zasadzie nieograniczony.

„Środków przymusu bezpośredniego” amerykańscy wojsacy mogą używać m.in. dla „przeciwdziałania naruszeniu porządku lub bezpieczeństwa publicznego”. Strzelać mogą w przypadku „konieczności przeciwdziałania czynnościom zmierzającym bezpośrednio do zamachu na mienie, który stwarza jednocześnie bezpośrednie zagrożenie życia, zdrowia lub wolności uprawionej lub innej osoby”. To wszystko zapisy z ustawy o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej – która, w wersji obowiązującej Polaków, w zasadzie nie obejmuje wojska. Wyjątkiem są wywiad i kontrwywiad oraz żandarmeria, czyli wojskowe służby specjalne i policja; żołnierze przeszkoleni w działaniach o charakterze policyjnym. Ustawa zdecydowanie nie zezwala „zwykłym” polskim żołnierzom na stosowanie siły wobec Polaków w czasie pokoju.

Żołnierze amerykańscy zyskują ten przywilej.



Drużyny na drogach

Po co? Tego postanowienie prezydenta oczywiście nie wyjaśnia. A tymczasem kraje goszczące najpotężniejszą armię świata mają z jej zachowaniem marne doświadczenia. Nie mówię nawet o zbrodniach, jakich dopuszczały się siły okupacyjne w Iraku czy Afganistanie – choć oczywiście ich nie brakowało, ze straszną historią z Al-Mahmudijji, gdzie pięciu amerykańskich żołnierzy z 502. regimantu piechoty zgwałciło i zamordowało 14-latkę – po czym dla ukrycia zbrodni napastnicy wystrzelali całą

rodzinę dziewczynki, polali zwołki benzyną i podpalili. Ale oprócz bestialstwa, jakie wzbudza w niektórych ludziach wojna i poczucie władzy – inny słynny przykład to tortury w więzieniu Abu Ghraib – problemem jest także zwykła codzienna arogancja wojaków najpotężniejszej armii świata.

W Polsce na razie mamy z tym doświadczenie głównie na drogach. Do najtragiczniejszego wypadku doszło podczas manewrów „Anakonda”, kiedy to wojskowa kolumna amerykańska wtargnęła na autostradę A18, taranując poprawnie jadący samochód osobowy; kobieta za kierownicą zginęła na miejscu, pasażerka była ciężko ranna.

Inne przykłady przynoszą lokalne media w okolicy każdej z amerykańskich baz: w Szczytnikach Czerniejewskich kolumna zakopała się podczas zawracania na środku drogi. W Strzyżewie Witkowskim samochód z dwójką amerykańskich żołnierzy dachował. Na drodze Wólka–Witkowo cysterna z paliwem lotniczym wpadła do rowu. Na jeździe z autostrady A2 niedaleko Jordanowa amerykańska ciężarówka wojskowa uderzyła w bariery. Inna wpadła w poślizg koło Zielonej Góry. Jeszcze inna rozwalila barierkę w Gorzowie Wielkopolskim. Kolejna ścięła drzewo na drodze do Piły, rozspalała ładunek na jezdni. W Bolesławcu hummer wjechał komuś w kufer. Półciężarówka jadąca do Świętoszewa zderzyła się z autobusem. Na A4 pod Wrocławiem kolumna amerykańska wywołała karambol...

Tresowani ignoranci

Kilka lat temu w odpowiedzi na interpelację słynnej dziś antyszczepionkowej postanki Siarkowskiej prokuratura przedstawiła statystykę: w latach 2015–2018 41 członków sił zbrojnych państw obcych – w tym 35 Amerykanów – było podejrzanych o popełnienie przestępstw w 28 sprawach. Ówczesny prokurator Święczkowski wymieniał: „Spowodowanie wypadku w ruchu, w tym poważnego wypadku, którego następstwem jest śmierć osoby lub jej ciężki uszczerbek na zdrowiu; prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego; zniszczenie lub uszkodzenie rzeczy; udział w bójce lub pobiciu, kradzież, samowolne dysponowanie bronią”...

Dla większości Amerykanów Polska jest dżikim, odległym krajem, trudnym do odróżnienia od Rosji i Ukrainy. Amerykańscy żołnierze to, w swej masie, uzbrojeni po zęby, tresowani do agresji arogancji ignoranci. Przyznanie im prawa do używania siły wobec polskich obywateli jest pomysłem zdecydowanie nie-dobrym. Nie wiem, czy prezydent Duda sam na to wpadł, czy też był to wymóg „strony amerykańskiej” – ale ewentualne skutki tej decyzji spadną na niego.

AGNIESZKA WOŁK-LANIEWSKA
awl@redakcja.nie.com.pl

Jak wahała się stal

Oświadczenie redakcji „NIE”.

W połowie tygodnia, 3 lub 4 lutego, zgłosił się do mnie pośrednik, człowiek, którego znam, a którego na potrzeby tej publikacji będę nazywał Iksem. Zaproponował przeprowadzenie, a następnie opublikowanie w „NIE” rozmowy z ambasadorem Federacji Rosyjskiej w Polsce Sergiejem Andriejewem. Powołał się na znajomość ambasadora z redaktorem naczelnym „NIE” Jerzym Urbanem. Poprosił o pytania na piśmie, żeby Andriejew mógł się przygotować do rozmowy. Napomknął, że przeprowadzający rozmowę mógłby dostać gratyfikację spoza redakcji.

Odmówiłem – ze względu na uprzedzające pytania, ale przede wszystkim z powodu ponizającej propozycji rosyjskiego honorarium... Co to za praktyki?!

– Idź w chuj – powiedziałem Iksowi – czyli do Sakiewicza, Lisickiego albo Karnowskich. Tam go pewnie wysłuchają...

Tomasz Sakiewicz jest redaktorem naczelnym tygodnika „Gazeta Polska”, Paweł Lisicki tygodnika „Do Rzeczy”, a Jacek Karnowski tygodnika „Sieci”.

Nie pomyliłem się. 28 lutego, piątego dnia inwazji Rosji na Ukrainę, w tygodniku „Sieci” ukazała się rozmowa Jacka i Michała Karnowskich z ambasadorem Andriejewem. „Kiedy dotarła do nas – złożona przez pośrednika – propozycja przeprowadzenia wywiadu z ambasadorem Rosji w Polsce, zawahaliśmy się” – napisali Karnowscy, nazywani teraz Kremłowskimi. Wahanie najwidoczniej nie trwało zbyt długo ani nie było zbyt stanowcze...

Za to pytania pytających były niedociekliwe, riposty nieostre, a poglądy odpowiadającego przedstawione w sposób pełny i zasługujący na zrozumienie.

PRZEMYSŁAW CÍWKLIŃSKI,
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO „NIE”

MÓZDZEK TYGODNIA

Skrót scenariusza filmu „Lot nad orlim gniazdem”:

Chcąc uniknąć wyroku za mowę nienawiści, Grzegorz Braun udaje wariata. Uważa, że w szpitalu dla psychicznie chorych będzie mógł do woli i bezkarnie ujać na Murzynów, Żydów, uchodźców i ateistów. W szpitalu Braun próbuje wzbudzić chęć do życia u szpikowanych lekami pacjentów. Ma wobec nich plany: chce ich zapisać do Konfederacji. Spotyka się to ze sprzeciwem siostry przelożonej Maryli Raczek, która jest aktywistką Prawa i Sprawiedliwości. W niewypowiedzianej wojnie Brauna z Raczek wygrywa siostra przelożona, faszeryjąc Brauna silnymi psychotropami i katując go elektro-wstrząsami. Po jednym

z zabiegów Braun ostatecznie traci rozum. Piśsze na Facebooku: „Jeśli władze RP mają angażować się w jakiegokolwiek »akcje humanitarne«, to przede wszystkim humanitarne wobec Polaków (w PL czy na UKR). Skandalem jest priorytetowe traktowanie problemów bezpieczeństwa, zdrowia czy edukacji sąsiadów i gości przed własnymi rodakami i obywatelami”.

W roli Grzegorza Brauna – Grzegorz Braun.

W roli siostry Raczek – Joanna Lichocka.

W roli innych wariatów – postowie Konfederacji. □



Tragiczne wydarzenia, do których doszło 22 lutego 2022 r. w Zakładzie Karnym w Rzeszowie, wstrząsnęły środowiskiem funkcjonariuszy i pracowników służby więziennej. Porucznik Bogumiła Bieniek-Pasierb w trakcie pełnienia służby została zaatakowana nożyczkami przez tymczasowo aresztowanego przestępcę. Kilka ciosów w szyję okazało się śmiertelnym.

Przesłuchanie jak za dawnych lat

Sprawą zajmuje się prokuratura. Kontrolę prowadzi Ministerstwo Sprawiedliwości. Do Rzeszowa Zbigniew Ziobro wysłał zaufanego człowieka, płk. Witolda Mazurka. To bardzo ciekawa postać. Facet jest profesorem Akademii Ignatianum w Krakowie, kościelnej szkoły wyższej prowadzonej przez Prowincję Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, byłym funkcjonariuszem służby więziennej, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a obecnie funkcjonariuszem Służby Kontrwywiadu Wojskowego (?), oddelegowanym do pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że Mazurek zachowywał się w stosunku do funkcjonariuszy w sposób wulgarny i chamski, grożąc konsekwencjami i odpowiedzialnością karną. Szczególnie bezcelnością było wykrzykiwanie strażnikom więziennym w twarz, że „mają krew na rękach”. Kamil Bachanowicz, wiceszef NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, w liście do Ziobry zwrócił się o „natychmiastowe odsunięcie od postępowania wyjaśniającego” Mazurka. Okazuje się, że nie jest to pierwsza skarga na tego oficera. Już wcześniej, w innej sprawie, związkowcy skarżyli się, że „sposoby przesłuchiwań świadków przypominały sposoby minionej epoki, jakie były stosowane w Służbie Bezpieczeństwa”.

Ołówki do szuflady, nożyczki do kosmetyczki

Ziobro musi znaleźć współwinnych i będą to zapewne klawisze, ale raczej ci mniej znaczący. Strach padł na kierownictwo polskiego więziennictwa. Już następnego dnia po tragedii gen. Jacek Kitliński, szef SW, wysłał pismo do dyrektorów okręgowych SW, w którym polecił m.in.:

- dokonać wnikliwej weryfikacji obowiązujących w jednostkach procedur wzajemnego ubezpieczania się funkcjonariuszy;
- niezwłocznie sprawdzić sprawność działania sygnalizacji alarmowej we wszystkich pomieszczeniach oraz zweryfikować procedury reagowania funkcjonariuszy w przypadku jej uruchomienia;
- niezwłocznie sprawdzić działanie osobistych sygnalizatorów alarmowych, w które wyposażeni są funkcjonariusze, oraz dokonać analizy potrzeb związanych z wyposażeniem kolejnych funkcjonariuszy;
- wprowadzić zasadę tzw. czystego biurka, tj. w trakcie wykonywania

PISKI ZZA KRAT

Zbigniew Ziobro, nożyczki i modły.

zadań służbowych w obecności osób pozbawionych wolności wszelkie przedmioty niezwiązane bezpośrednio z wykonywanymi zadaniami służbowymi, np. artykuły biurowe, powinny znajdować się poza zasięgiem tych osób. Osoby te powinny znajdować się w bezpiecznej odległości od funkcjonariusza lub pracownika cywilnego;

– wprowadzić zasadę, aby funkcjonariusze nieposiadający odpowiedniego doświadczenia oraz z krótkim stażem służby realizowali czynności służbowe przy wsparciu doświadczonych funkcjonariuszy;

– wprowadzić cykliczne szkolenia dotyczące zachowania bezpieczeństwa przez funkcjonariuszy i pracowników w kontaktach z osobami pozbawionymi wolności.

Raz z plaskacza, a raz krzesłem

Nie znamy wszystkich okoliczności tragedii w Rzeszowie, ale pismo Kitlińskiego, przypominające o podstawowych zasadach bezpieczeństwa w pierdlach, jest niepokojące. Wskazuje bowiem na to, że w SW dzieje się źle.

Potwierdzają to rozmowy z klawiszami.

– Generał Kitliński oderwał się już dawno od realiów liniowej służby. Mimo iż kilka lat wcześniej w kryminalach dochodziło do aktów mordowania ludzi, nie wyciągnął z tego wniosków. Dlatego polecenie o wprowadzeniu polityki „czystego biurka” to kolejny absurd rodem z literatury fantasty. Rzekomo czyste biurko ma uniemożliwić więźniowi dokonanie ataku zagrażającego siedzącemu przy nim funkcjonariuszowi. Gdyby Kitliński interesował się trochę oddziaływaniem sił kinetycznych na organizm ludzki, wiedziałby, że nagła śmierć człowieka może wywołać choćby silne uderzenie otwartą ręką w głowę lub kark. Zatem samo posprzątanie biurka nie zapobiegnie niebezpieczeństwu wynikającemu z napaści agresywnego więźnia uderzającego ofiarę gołymi pięściami lub krzesłem po głowie. Kluczem do rozwiązania jest permanentne izolowanie więźniów, np. przez umieszczanie

ich w strefach wygradzonych okratowaniem lub zabudowanych pleksi – mówi „NIE” jeden ze strażników.

Co u ciebie słysząc, świrze

Zabójca pani psycholog więziennej Artur R., 37-letni mieszkaniec Kolbuszowej, to wyjątkowy świr. Do aresztu trafił w związku ze zgwałceniem czterech kobiet, które były też bite, duszone i okradane z pieniędzy. Podobno bandyta po zamordowaniu funkcjonariuszki zabarykadował się w pokoju na kilkadziesiąt mi-

cach jednemu ze strażników odbiło. Podczas wymierzania kary dyscyplinarnej w gabinecie dyrektora klawisz wyciągnął ostry przedmiot i rozciął sobie ramię. Następnie zwyzywał dyrektora, używając słów wulgarnych, i przystawił sobie ostrze do szyi. Na szczęście udało się obezwładnić agresora, ale przecież w amoku mógł zamordować przełożonego i siebie.

W oficjalnym stanowisku Zarządu Głównego NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa dotyczącym tragicznych wydarzeń w Rzeszowie przypomniano, że związkowcy wielokrotnie wskazywali „niewłaściwą politykę kierownictwa służby więziennej, która doprowadziła do zawieszania i nieobstawiania stanowisk ochronnych oraz kierowania do wykonywania zadań funkcjonariuszy, którzy nie posiadają odpowiedniego przeszkolenia, co powoduje obniżenie i zagrożenie poziomu bezpieczeństwa w zakładach karnych i aresztach śledczych”. Związkowcy zaapelowali do dyrektorów pierdli, aby „nie ulegali presji wyższych przełożonych dotyczącej niedopuszczania do wypracowania nadgodzin oraz o niewykorzystywaniu funkcjonariuszy do realizacji zadań innych niż opisanych w instrukcji stanowiskowej, do których zostali wyznaczeni”. Związkowcy zarzucają też kierownictwu SW, że pozwala wykorzystywać strażników więziennych do ochrony gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Sztuki walki 2 razy poproszę

Jakość prowadzonych szkoleń z samoobrony również pozostawia wiele do życzenia. A odpowiednie przygotowanie jest niezwykle ważne, gdyż klawisz pracujący na oddziałach w bezpośrednim kontakcie z bandziorami nie może posiadać broni i w czasie zagrożenia zdany jest wyłącznie na własne umiejętności oraz ewentualnie pomoc pozostających w pobliżu kolegów czy koleżanek.

W nadzorowanej przez Ziobrę Szkole Wyższej Wymiaru Sprawied-

liwości, która jest kuźnią kadr więziennych, zajęcia z samoobrony w czasie pandemii prowadzone były zdalnie lub na matach, ale tak, aby kursanci nie mieli ze sobą fizycznego kontaktu (sic!). Ta sama uczelnia zorganizowała zawody i warsztaty dla grup interwencyjnych SW, podczas których

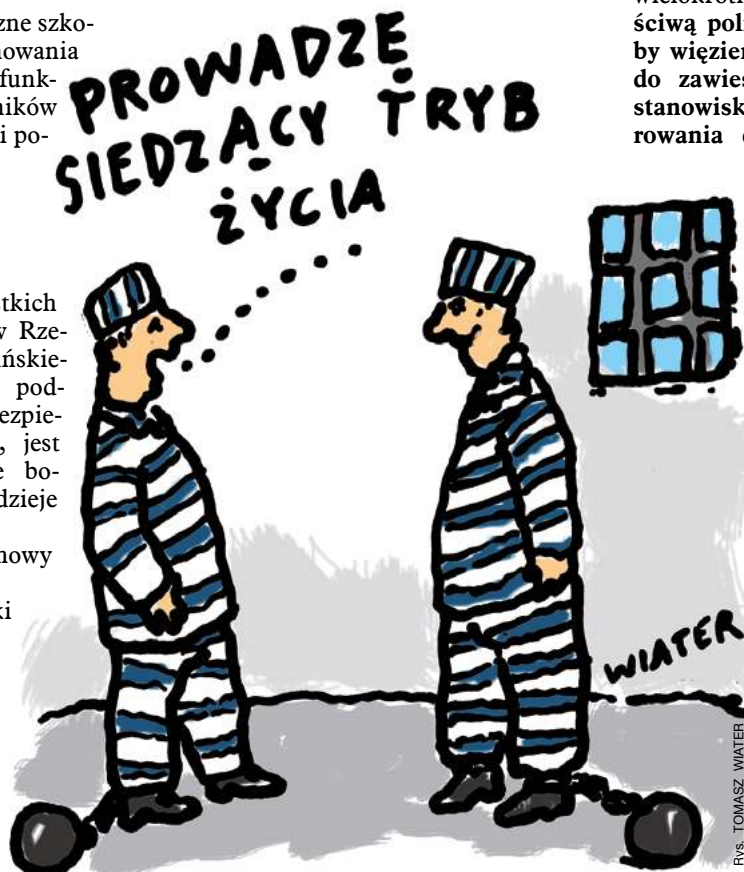
klawisze uczyli się odbijać z rąk terrorystów zakładników przetrzymywanych w kościele, choć to przecież nie należy do zadań funkcjonariuszy SW.

Opracowane w więziennictwie programy szkoleń z samoobrony przewidują naukę obrony przed napastnikiem uzbrojonym w atrypy noża i pałki zaledwie w ciągu kilku godzin. Następne godziny poświęcone są nauce i doskonaleniu obrony przed innymi zagrożeniami, np. obrona przed duszeniem, uderzeniem, chwytami. Opracowanie techniki obrony przed atakiem uzbrojonego napastnika w ciągu tak krótkiego czasu jest niemożliwe i wymaga dalszego doskonalenia i utrwalania. Jednak wielu funkcjonariuszy nie ma możliwości doszkalania się ze względu na brak cyklicznych szkoleń w swoich jednostkach, mimo że posiadają one w kadrze osoby z uprawnieniami instruktorskimi. Szkolenia takie generują nadgodziny, a te nie są mile widziane przez zwierzchników w statystykach. Jak gdyby tego było mało, każde szkolenie wymagające aktywności fizycznej rodzi zagrożenie powstania urazu lub kontuzji, które wyłącza funkcjonariusza na wiele dni albo tygodni ze służby. Lepiej więc się nie narażać.

Odwadźnie z modlitwą na ustach

Służba więzienna nie ma szczęścia do PiS. Najpierw odpowiadał za nią megaloman i ignorant Patryk Jaki, któremu marzyło się, aby przerobić ją na formację paramilitarną zdolną do działań bojowych w czasie wojny i tłumienia na ulicach demonstracji antyrządowych. Teraz za więziennictwo odpowiada Michał Woś (rocznik 1991), zbliżony intelektualnie do swojego poprzednika. Strażnikom pozostała tylko modlitwa. W kwietniu 2022 r. kierownictwo SW zaplanowało 3-dniowe rekolekcje dla klawiszy i ich rodzin w ośrodku wypoczynkowym Caritas Archidiecezji Poznańskiej „Bojanowe Gniazdo” w Zaniemyślu koło Środy Wielkopolskiej pod hasłem „Odwadźnie idź swoją drogą”.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl



nut. Nasuwa się zasadnicze pytanie: dlaczego kobiecie nie zapewniono wsparcia kolegów? A nie zapewniono, bo z powodów braków kadrowych w pierdlach nie ma kto pilnować bandytów. Niedobory uzupełnia się funkcjonariuszami z administracji, np. panią Grażynką z księgowości albo panem Januszem z kwaterunku. Standardem staje się wysyłanie do służby w oddziałach młodych, niewystarczająco doświadczonych funkcjonariuszy, którzy nie ukończyli szkolenia specjalistycznego. Funkcjonariusze są przepracowani i zestresowani, przez co stwarzają zagrożenie dla współpracowników. W listopadzie 2021 r. w Zakładzie Karnym w Sied-

szej etyliny do 9,99 zł za litr. Prezes Orlenu zapowiedział rozwiązanie umów z tymi stacjami w trybie natychmiastowym.

■ Wyraźnie wzrosło też zapotrzebowanie na benzynę w innych częściach kraju. Rodacy tankowali ją do kanistrów, konewek i baniaków na wodę. Odnotowano też próbę zatankowania paliwa do zbiornika na szambo załadowanego na przyczepę, która to próba została jednak udaremniona. Ponieważ wszyscy teraz o coś apelują, my też apelujemy: Tankujcie wtedy, gdy zapali wam się dioda rezerwy. Twoja benzyna schowana w piwnicy mogłaby być komuś bardziej potrzebna poza piwnicą.

■ Policja przypomina, że na stacjach detalicznych – zgodnie z obowiązującymi przepisami – można zatankować maksymalnie 240 l paliwa (4 kanistry po 60 l). Więcej paliwa mogą tankować kierowcy odpowiednio przystosowanych i oznakowanych pojazdów, posiadający stosowne uprawnienia potwierdzone certyfikatami.

■ W Kielcach długie kolejki stały przed oddziałami banków: ING, PKO BP oraz Getin

Bank. Powodem była chęć wypłacenia gotówki, której zabrakło w bankomatach. Warto przypomnieć wypowiedź prezesa Narodowego Banku Polskiego Adama Glapińskiego sprzed kilku tygodni, że gotówki nam nie zabraknie. No i tego się trzeba trzymać...

■ Dwóch nieletnich z Wrocławia ostrzelało kamieniem przy ulicy Prusa z broni pneumatycznej miotającej stalowe kule. Łączna kwota, na jaką wyceniono straty: 46 tys. zł. Sprawcy mierzyli nie tylko do samochodów i okien, ale i do mieszkańców posesji. Straty w mieszkańcach nie były brane przez policję pod uwagę w podanych rachunkach.

■ Do strzelaniny doszło też w Rawie Mazowieckiej w województwie łódzkim. Policja utknęła w ścianie pokoju, gdzie spała 3-osobowa rodzina. Został wydłubany z tynku. Jest badany przez biegłych balistyków, którzy mają ustalić rodzaj broni, z której strzelano, oraz miejsce, z którego oddano strzał. Balistycy powinni się pośpieszyć, bo nie zapowiada się, że będzie im brakować roboty.



■ Osobliwe informacje emituje ze swojego organizmu odpowiedzialny za wszechpolską gospodarkę odpadami wiceminister klimatu i środowiska Jacek Ozdoba. Jego zdaniem jeszcze za jego rządów albo za

rządów przyszłego ministra, bo w roku 2024, szara strefa w gospodarce odpadami może wzrosnąć do 21 mld zł. Obecnie, zdaniem ministra, w szarej strefie przerzuca się odpady za 6 mld zł w skali roku, przy

Kosynierzy Kaczyńskiego

Dobrowolna zasadnicza służba wojskowa to pic na wodę.

Domniemywania politologów, jak to Prawo i Sprawiedliwość tkwi ideologicznie i mentalnie w XIX w., znalazły kolejny dowód. Błaszczak z Kaczyńskim ogłosili, że tworzą nową formę wojskowego. „Dobrowolna zasadnicza służba wojskowa” ma trwać rok. Jej pierwszy etap to 28-dniowe szkolenie, a potem 11 miesięcy służby w jednostce. Przez rok żołnierskiemu narybkowi ma przysługiwać uposażenie szeregowego, czyli ponad 4100 zł brutto. A ponieważ „dobrowolna zasadnicza służba wojskowa” jest przeznaczona dla ludzi młodych, to z powodu zwolnienia tej grupy wiekowej z podatku PIT cała ta kwota trafi do kieszeni dobrowolnego żołnierza.

„Zwracamy się do ludzi młodych, którzy jeszcze nie zdecydowali o swojej przyszłości, żeby wybrali służbę w Wojsku Polskim” – apeluje Błaszczak, a znająca realia armijne kadra oficerska pęka ze śmiechu.

Ma powody, a szczególnie jeden powód – 28 dni szkolenia żołnierskiego, po którym ochotnik, który nie wie, czego chce, stanie się żołnierzem. Zdaniem oficerów, z którymi rozmawialiśmy, to bzdura. W ciągu czterech tygodni cywil może najwyżej nauczyć się składać i rozkładać karabin oraz od biedy nauczyć się salutować. Jego późniejsza przydatność w jednostce będzie się sprowadzała do zamiatania pokoiów i placów apelowych. Jednak dla Ministerstwa Obrony Narodowej taki ktoś będzie figurował jako pełnowymiarowy obrońca ojczyzny – na równi z zawodowcem ze specjalśów, wykwalifikowanym saperem, operatorem wyrzutni raketowej czy snajperem. Będzie po prostu wyrabiał statystykę i w razie czego robił za mięso armatnie, doskonale wyglądające w zestawieniach poległych.

...

Oficerowie z wieloletnim stażem do tej pory nie mogą wyjść z podziwu nad tym, co się porobiło od czasów, gdy wojsko z poboru zamieniło się w zawodowe. Jako przykład działań wojska z powszechnego poboru dają pierwsze dni rosyjskiej agresji na Ukrainę, czyli to, że nawet dobrze wyposażone setki tysięcy niezaprawionych w ćwiczeniach i walce żołnierzy nie są w stanie niczego zwojować. Zdaniem oficerów polska zawodowa służba wojskowa to niemal nieustanne ćwiczenie i zgrywanie się jednych z drugimi. To wymaga czasu i pieniędzy. Tych drugich jest mimo obietnic PiS za mało, dlatego wojsko, zamiast posługiwać się sprzętem, może go sobie najwyżej podotykać.

Udowadniają to statystyki zużycia amunicji artyleryjskiej, tej do granatników i nawet

zwykłych pocisków karabinowych. Są bowiem kilkunastokrotnie mniejsze na żołnierza niż w armiach takich jak duńska czy belgijska. To zaś świadczy, że polski zawodowy wojak nie jest dostatecznie obyty nawet z hukiem wystrzału czy wybuchu. Oczywiście są wyjątki, czyli oddziały specjalne. Na nie, dzięki zapobiegliwości dowódców i temu, że są to grupy, którymi chwalimy się w czasie ćwiczeń natowskich, Ministerstwo Obrony Narodowej pieniędzy nie skąpi.

...

Skoro zatem – zdaniem oficerów – większość zawodowego wojska polskiego nie ma wystarczającego dostępu do broni innej niż indywidualna, to po cholere kolejni piechurzy? Już dziś stosunek żołnierzy posługujących się wojennymi zabawkami godnymi XXI w. do tych biegnących z następcami kałachów jest u nas i tak zaskakująco mały.

Po cholere, zamiast pakować kasę w nowoczesny sprzęt, MON woli ją topić w wynagrodzeniach rekrutów? Dla wojskowych odpowiedź jest jasna – pisowscy dowódcy nie mają pojęcia o nowoczesnym polu walki

i wciąż żyją w świecie, gdy wygrywali ci, którzy mieli najwięcej mięsa armatniego.

Tymczasem dzisiejszy żołnierz potrzebuje nowoczesnej techniki wojskowej i czasu na jej opanowanie. Nawet dotychczasowe doświadczenia w weekendowych Wojskach Obrony Terytorialnej pokazują, że jedyni, którzy w tych jednostkach mają jakąś wartość militarną, to ci, którzy mają staż ponad 2-letni. Potwierdza się to, co

zakładano, tworząc WOT, czyli że pełnowymiarowy cykl szkolenia żołnierza weekendowego powinien wynosić 3 lata. Niestety tego stażu nie jest w stanie osiągnąć nawet jedna trzecia z dwudziestu kilku tysięcy weekendowych wojaków, bo – niczym w wierszu ks. Jana Twardowskiego – tak szybko odchodzą, na szczęście nie na tamten świat, ale do cywila.

...

Generał Roman Polko uważa, że o dobrym pirotechniku czy snajperze można mówić dopiero wówczas, gdy będzie się szkolił 6 lat. Oficerowie niemający doświadczeń w jednostce specjalnej szacują, że o dobrym czołgiste czy artylerzystę można mówić, gdy stukną mu przynajmniej 4 lata służby.

Nawet w piechocie, tej, która walczy w osłonie pojazdów pancernych lub służy w formie pieszej do zdobywania i patrolowania terenu, nie ma dziś miejsca dla tych, którzy umieją jedynie pruć seriami z karabinu. Współczesny piechur musi mieć bowiem przygotowanie zbliżone go komandoskiego. To zaś wymaga przynajmniej dwóch lat systematycznych ćwiczeń.

W Wojsku Polskim w czasach PiS potworzono w cholere pododdziały, żeby kadra oficerska mogła się porozrastać i żywić wdzięczność za etaty dla rządzącej partii. Tyle że dzięki temu mnóstwo małych pododdziałów nie ma pełnych stanów osobowych. Brakuje kogoś do dzwigania takiego lub innego złomu. I to właśnie do uzupełniania tych wakatów w rozmnożonych nad miarę minipododdziałach potrzebni są ludzie.

...

Lecz młodzież do woja się nie garnie. Wziął w łeb ministerialny program „Zostań żołnierzem”, zatem resort obrony zaczął kombinować. Zamiast jednak robić to, o co prosili dowódcy, czyli konsolidować i podnosić sprawność istniejącego wojska, Błaszczak z Kaczyńskim usi-

lują urzeczywistniać swoje prehistoryczne wizje o 300-tysięcznej armii.

Stąd mrzonki o „dobrowolnej zasadniczej służbie wojskowej”. Jak gdyby dzisiejsza była nie ochotnicza, a każdy, kto poszedł w kamasze, był uwiązany wieloletnim kontraktem z groźbą za jego zerwanie karą śmierci. Tak oczywiście nie jest i nawet w armii zawodowej setki żołnierzy rocznie rezygnują ze służby, bo zaproponowano im lepszą fuchę poza wojskiem.

...

Zanim jednak MON wpadło na pomysł dobrowolnej zasadniczości, zrobiło coś, co oficerom i tak postawiło włosy na głowie. Od niedawna obowiązują przepisy, dzięki którym wojska w wojsku jest jeszcze mniej. Ochotnicy nie muszą nawet stawać przed komisją lekarską. Decydująca jest kategoria otrzymana podczas kwalifikacji wojskowej.

Do tej pory wszystkie formalności związane z rekrutacją do wojska, w tym służba przygotowawcza i szkolenie, trwały średnio 190 dni. Kandydaci ponoć narzekali na zbyt długi czas dzielący kandydata od złożenia wniosku do ukończenia szkolenia oraz złożenia przysięgi wojskowej. Nowe rozwiązania skróciły ten okres do maksymalnie 50 dni.

Skrócono też szkolenie podstawowe, będące przepustką do służby zawodowej. Zamiast 90 trwa 30 dni.

Procedura zaciągu do WOT sprowadza się teraz ledwie do wyrażenia chęci wstąpienia. Nikt niczego nie bada ani nie sprawdza. Dla dowódców sił weekendowych liczy się wyłącznie to, co znajdzie się w wysyłanych do MON statystykach. Te zaś muszą być ponoć dopompowane tak, żeby wkrótce MON mogło ogłosić światu, że ma 150 tysięcy wojska zawodowego i 35 tysięcy weekendowego. A wtedy Putin – jeśli jeszcze będzie żył – będzie się nas bał.

TADEUSZ JASIŃSKI

wartości rynku 15,3 mld. Te niesłychane wyrzucenia ministra pozwalają wątpić w wiarygodność liczb oraz zastanawiać się, czy to minister się przejęczył, czy może dziennikarzowi prowadzącemu z nim rozmowę coś się drastycznie pomyliło.

■ Policjanci z Grodziska Mazowieckiego ujęli 27-latkę podejrzanego o przywłaszczenie auta z wypożyczalni i obwinianego o to, że w minionym roku 17 razy złamał zakaz prowadzenia pojazdów, albowiem prawo jazdy tyle razy byłoby mu odebrane, gdyby miał 17 praw jazdy. Ze względu na zazyłość z miejscowymi organami ścigania kierowca odpowiada z wolnej stopy. Stwarza to sposobność, że zostanie zatrzymany po raz osiemnasty, dziewiętnasty i dwudziesty.

■ Komisja Europejska wniosła do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej sprawę przeciwko Polsce w związku z nieprzestrzeganiem dyrektywy dotyczącej oczyszczania ścieków komunalnych. „W dyrektywie tej zobowiązano państwa członkowskie do zapewnienia, aby aglomeracje miejskie odbierały i oczyszczały

ścieki, eliminując (...) niepożądane skutki, jakie się z nimi wiążą przy ich uwalnianiu do jednolitych części wód” – czytamy w komunikacie. Polska powinna w pełni spełniać wymogi dyrektywy od roku 2015. Mimo licznych wezwań Polska nie zastosowała się do dyrektywy, stąd taka drastyczna decyzja KE. Do dziś 1000 aglomeracji w Polsce nie posiada systemu zbierania ścieków komunalnych.

■ W związku z interpelacją posłanki Krystyny Skowrońskiej, która interesowała się przygotowaniem Krajowej Administracji Skarbowej do wprowadzenia Polskiego Ładu, ustawy podpisanej przez prezydenta 16 listopada, wiemy, że: KAS była dobrze przygotowana, ponieważ już 17 listopada rozpoczęło wewnętrzne szkolenia doskonalące z zakresu nowych przepisów w trybie on-line. W szkoleniach wzięło udział 40 tysięcy funkcjonariuszy aparatu skarbowego. 25 470 pracowników przeszkolono specjalistycznie we wspomnianym trybie. Operacja odbyła się praktycznie bezkosztowo – dodała szefowa KAS Magdalena Rzeczkowska. Jeśli przyjąć, że cała KAS zatrudnia 60 tysięcy pracowników, to

mamy do czynienia z modelowym wdrożeniem nowych rozwiązań ustawowych.

■ „Chcemy pomóc naszym ukraińskim przyjaciółom i ułatwić im odnalezienie się po przyjeździe do Warszawy, dlatego zdecydowałem się wprowadzić dla nich nieodpłatne przejazdy komunikacją miejską” – napisał na Twitterze prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

■ Władze Łodzi złożyły akces do Krajowego Planu Odbudowy, przedstawiając 11 projektów inwestycyjnych wycenionych na 6 mld zł. Ponieważ miasto tych pieniędzy nie otrzymało, radni zwrócili się do rządu z apelem-pytaniem: „Gdzie jest nasze 6 miliardów?”. Nie liczylibyśmy na miejscu pytających na jakkolwiek odpowiedź, no ale skoro rajcy nie wiedzą, aby nie rozwodzić się szczególnie i nie zanudzać zbędnymi wyjaśnieniami, my im odpowiadamy: głęboko w dupie!

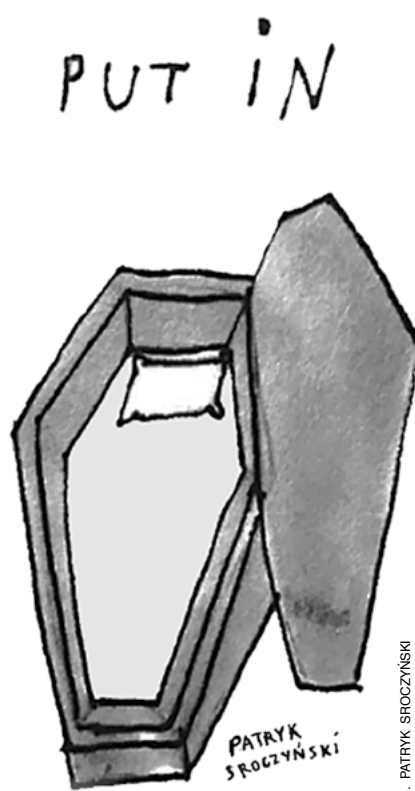
■ 22 lutego zatrzymano 36 osób starających się nielegalnie przekroczyć granicę Rzeczypospolitej. Byli to uchodźcy z Iraku, Libanu, Kamerunu, Afganistanu, Egiptu

i Senegalu – podała Straż Graniczna. Po tej dacie nie odnotowano żadnej próby nielegalnego przekroczenia naszej wschodniej granicy.

■ Na przejściu granicznym Korczowa na granicy z Ukrainą widziano szefa niemieckiej Federalnej Służby Wywiadu Bruno Kahla, który wracał z rozmów w Kijowie. Kahl miał być wracać do Niemiec samolotem. Nie wrócił, ponieważ, jak donoszą niemieckie media, „nic nie wiedział o zbliżającej się operacji zbrojeniowej”. Z obawy o życie szefa niemieckiej szpiegdy wyznaczili mu najkrótszą drogę do Berlina przez Korczowę. To jest kolejny dowód niemieckiej niekompetencji. Bezpieczniej było wracać przez Krośnice w Bieszczadach, gdzie według naszych danych 500 m od granicy stacjonują już uzbrojone po zęby jednostki US Army.

R.J.

Informacje czerpiemy z lokalnych mediów, co do których wiarygodności mamy wątpliwości, nie poczuwamy się więc do gwarantowania ich prawdziwości. Chociaż na tie kompetencji informacyjnych prezentowanych obecnie przez ogólnopolskie komunikatory lokalni dziennikarze nie mają się czego wstydić.



Rys. PATRYK SROGZYŃSKI

WIARA CZYNI CZUBA

1. Prawicowcy, wierny Jezusowi i tradycji komentariat Ameryki wie, co jest przyczyną ataku Putina na Ukrainę. Lesby i inni zbrońcy. Matt Walsh z „Daily Wire”: Atak to efekt tego, że „Joe Biden wypełnił szeregi naszego wojska lesbijkami, które nie są w stanie zrobić trzech pompek”. Lisa Boothe z Fox News: „Ameryka jest słaba, ponieważ zajmuje się wymachiwaniem tęczowymi flagami na całym świecie”. Pete Hegseth, także z Foksa: Putin „wykonał agresywny ruch, bo myśmy biegali wokół, rozmawiając o gender”. Jed Babb, „The American Spectator”: „Wojsko, które priorytetowo traktuje zmiany klimatu i problemy LGBTQ+, zaprasza Putina do odgryzienia jeszcze większych części Ukrainy”; „twarda gadka nie robi wrażenia na przeciwnikach, którzy wiedzą, że uświadomione wojsko nie stanowi dla nich zagrożenia”.

2. Papież jest marksistą – ogłosił amerykański badacz Nowego Testamentu Craig Blomberg, po tym jak na spotkaniu z delegacją rzymskiego urzędu skarbowego Franciszek stwierdził, że „w Biblii nie brakuje odniesień do tematu podatków”, np. dziesięciny, a sprawiedliwy system podatkowy „musi sprzyjać redystrybucji bogactwa” jako „funkcji dobra wspólnego”. „Celem dziesięciny nie była kontrolowana przez państwo redystrybucja dóbr, to idea obca Pismu” – zatrzęsł się Blomberg. „Własność prywatna jest uświęcona jako dobro podstawowe”. Lawrence J. McQuillan dodaje, że opinie papieża „naruszają przykazanie »nie kradnij«, ponieważ rządowa redystrybucja zawsze wiąże się z siłą lub przmusem”. A który to marksista powiedział, że „łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego”?

3. Dr Ben Carson – pierwszy chirurg, który z sukcesem rozdzielił bliźnięta syjamskie zrosnięte głowami, w związku z czym Trump zrobił go sekretarzem ds. urbanizacji – wystąpił na Krajowym Sympozjum Charakteru i Przywództwa Akademii Sił Powietrznych USA, gdzie zaprezentował medyczną diagnozę rozdźwięku Kościoła i państwa. Otóż to, że na dolarach jest napisane: „W Bogu nasza ufność”, a prawo zakazuje nadawania charakteru wyznaniowego instytucjom publicznym, „w medycynie nazywane jest schizofrenią”. Diagnozy dr. Carsona na tematy niezwiązane bezpośrednio z jego gałęzią medycyny są nieodmiennie fascynujące. Jest on także autorem tezy, że egipskie piramidy to silosy, które zbudował starotestamentowy patriarcha Józef do przechowywania zboża, homoseksualizm jest wyborem, a teoria ewolucji pochodzi wprost od diabła.

4. A propos schizofrenii: przynależność do Partii Republikańskiej jest formą religii – uważa Donald Trump. A w zasadzie jego prawniczka Alina Habba, która podjęła próbę przekonania sądu, że jej klient podlega ochronie przepisów antydyskryminacyjnych, albowiem jest republikaninem. Sędzia Arthur Engoron z Sądu Apelacyjnego dla Nowego Jorku nie zgodził się z tak wyrażoną opinią, podkreślając, że przywołane przepisy obejmują zakaz dyskryminacji ze względu na wyznanie, rasę, narodowość, wiek, płeć, orientację seksualną i ciążę. Były prezydent nie wyjaśnił, czy jego republikanizm wynika z objawienia, czy z zapłodnienia – toteż sąd orzekł, że Trump, Ivanka i Donald junior mogą być przesłuchani na okoliczności tego, czy Trump fałszywie zawyżał wartość swojego majątku w sprawozdaniach finansowych, aby wyłudzać kredyty.

5. Po tym jak maltańska katolicka, matka czworga dzieci, Roberta Metsola, została przewodniczącą Parlamentu Europejskiego, maltański biskup pomocniczy Joseph Galea-Curmi wyraził dumę z powodu wyboru rodaczki na tak wysokie stanowisko. Ale nie wszyscy maltańscy papiści ją podzielają. Philip Beattie, prezes Maltańskiego Towarzystwa Cywilizacji Chrześcijańskiej „Pro Malta Christiana”, ogłosił, iż Metsola jest „fałszywą katoliczką w stylu Joego Bidena”, bo „propagandyści Sorosa uważają ją za sojusznika”. Ostatecznym dowodem na zaprzaństwo nowej szefowej PE jest fakt, iż „poparcie dla tzw. praworządności uczyniło ją wrogiem dwóch krajów europejskich desperacko próbujących zachować swoją tradycyjną, historyczną chrześcijańską tożsamość europejską: Węgier i Polski”.

6. Kapelan austriackiej policji Uwe Eglau został męczennikiem europejskiej katokonserwy, po tym jak arcybiskup Wiednia kardynał Christoph Schönborn odwołał go z pełnionej funkcji za występ na wiecu antyszczepionkowców protestujących przeciw przyjętej przez austriacki parlament ustawie o obowiązku szczepień. Ks. Eglau nie klęka. „Kościół jest partnerem Boga i ludzi, a nie państwa. To już było; zbyt często i zbyt długo” – ogłosił. Wspiera go katolicki aktywista Alexander Tschugguel: „Kardynał występuje w obronie sojuszu między państwem a Kościołem, co oznacza, że działa jako ramię rządu. Jest to historycznie głęboko niepokojące i bardzo błędne”. Eufemizmy wynikają z faktu, iż austriackie prawo zabrania porównywania obowiązku szczepień do kapitulacji Austrii wobec Hitlera, ale wszyscy i tak wiedzą, o co chodzi.

Rzeczpospolita babska

Ludzie, żona mnie bije.



Dopiero jakiś czas temu brytyjska badaczka dr Anna Randle na łamach magazynu „Psychology of Men and Masculinity” opublikowała dane dowodzące, że mężczyźni stają się ofiarami przemocy ze strony partnerek oraz doświadczają traumy, cierpią z powodu zespołu stresu pourazowego, depresji, mają myśli samobójcze. Badania pokazują, że skłonność do stosowania przemocy jest zbliżona u kobiet i mężczyzn. Nie ulega wątpliwości, że atmosfera, jaka panuje wokół zjawiska przemocy w rodzinie, jest szczególnie korzystna dla kobiet. Badania pokazują niedoszacowanie skali zjawiska przemocy wobec mężczyzn. Mężczyźni rzadziej zgłaszają nawet poważne obrażenia wynikające z przemocy domowej, nie mówiąc już o przemocy psychicznej czy łżejszych formach przemocy fizycznej. Wiele z tych przypadków wymyka się policyjnym statystykom. Policja rzadziej aresztuje kobiety podejrzane o stosowanie przemocy wobec partnera. Badania dr Randle omawiał m.in. Instytut Psychologii Zdrowia. O problemach kobiet i przemocy wobec nich niustannie pisze dodatek do „Gazety Wyborczej” „Wysokie Obcasy”. Faceci nie mają takiego forum. Zrzeszają się na rozmaitych forach internetowych, ale ten ruch dopiero w Polsce raczkuje.

...

Marek ma 45 lat. Szczupły, wysportowany, nerwowo poprawia okulary w rogowej oprawie. Na policzku blada blizna.

Z Sylwią znają się ponad 20 lat, od siedmiu są małżeństwem, wychowują 5-letnią Zosię. Mieszka w domu jednorodzinnym położonym na obrzeżach miasta.

Marek prowadzi własną firmę, Sylwia opiekuje się córką i schorowanym teściem, którego liczne wylewy przemieniły w ludzki mebel z wyczuwalnym pulsem.

To Sylwia zdecydowała, że zrezygnuje z pracy i zostanie w domu, mimo że byłoby ich stać na opiekunkę dla dziadka, a Zosia mogłaby pójść do przedszkola.

Ale Sylwii się nie odmawia. Sprzeciw oznacza awanturę, a ta kończy się prawie zawsze tak samo: szarpaniną i wpięciem. Małżonka Marka wypracowała technikę, dzięki której może łatwo wytłumaczyć pizdę pod okiem swojego ślubnego jego niezręcznością i wypadkiem. Sylwia atakuje drzwi. Blizna na policzku to pamiątka po jednej z takich awantur, w zatrzaśniętych przez nią drzwiach poszła szyba i rozcięła skórę na twarzy Marka. Wyładował na pogotowie, ale się zagoiło.

Marek włącza nagranie w telefonie. Scenka rodzajowa jak w wielu polskich domach, słychać spazmatyczny płacz dziecka i pyskówkę rodziców. On krzyczy, że ożenił się z alkoholiką, ona, że pierdoli wyjazd z nim na zimowy urlop.

Dziecko wysapuje przez łzy, dlaczego tacie leci krew, czy wezwie policję do mamy. Sylwia bełkotliwym tonem tłumaczy małej, że nic się nie stało, że to był wypadek i nie ma powodu do płaczu.

Marek wyjaśnia, że zaczął nagrywać te tańce wojenne, bo boi się, że w końcu nie wytrzyma i Sylwii odda. Nagranie poświadczy, że była to samoobrona. Inaczej policja nie uwierzy – i to on wyjdzie na agresora. O rozwodzie nie ma mowy, nie chce rozbić rodziny Zosi. On szuka ukojenia w kościele, ona, Sylwia, w butelce. Trzeba zacisnąć zęby dla dziecka.

...

Paweł ma 23 lata, razem z dziewczyną Kają studiują na tej samej uczelni. Od roku mieszkają razem. Pokazuje mi jej zdjęcie w telefonie, jest hipnotyzująco piękna. Może dlatego na początku jej ataki zazdrości mu schlebiali, może nawet trochę podbudowały ego.

Z czasem zaczęło być mu wstyd, gdy znienacka na ulicy dostawała ataku furii, bo pozdrowił koleżankę. Gdy Kaja wejdzie na pełne obroty kurwicy, bluzga lepiej niż kibic z zakazem stadionowym. Lubi rzucić się do twarzy z pazurami, ale też trzeba uważać, bo potrafi podstawić nogę, popchnąć na schodach albo przypierdolić tym, co akurat ma pod ręką.

Gdy przesadzi, zalewa się łzami. Jest jej wstyd, że nie panuje nad emocjami. Ale to przecież z miłości... Później wieczorem jest seks i ekstralodzik w ramach skruchy.

Czy myślał, żeby odejść? Raz czy drugi, ale ją kocha i da jej szansę. Może z czasem się uspokoi.

...

Radek ma 35 lat, jest żonaty z Izą, mają syna Jakuba.

Spotykamy się w parku. Radek pracuje w bankowości, zarabia całkiem nieźle, ale w portfelu ma jedynie żelazne dwie dychy na nieprzewidziane wydatki. Finansami domowymi rządzi żona.

Iza, jak mówi Radek, jest świetną planistką. Zaplanowała ciążę na taki okres, żeby nie kolidowała z jej ewentualnym awansem, i Radek przez 2 miesiące był samobieżnym dwunogim penisem. Teraz, gdy syn jest na świecie, Iza zaplanowała kupno domu. Dobra dzielnica w sąsiedztwie ekskluzywnego przedszkola i szkoły. Inwestycja w przyszłość Kuby.

Radek praktycznie nie ma dostępu do swoich pieniędzy. Zakupy ściśle według listy z określonym budżetem. O wyjściu z kumplami na piwo nie ma mowy.

Zdaje sobie sprawę, że sytuacja jest patologiczna, ale każda próba rozmowy kończy się piekłem. A w tym piekle te same groźby, że w dupie ma przyszłość syna i że lepiej wychowywać się bez ojca niż mieć takiego.

Skoło nie stać go na poświęcenie, niech znajdzie fuchę na drugą zmianę, będzie miał na balety z kumplami i inne gówno tak bardzo mu do szczęścia potrzebne.

Przestał protestować. Chce być obecny w życiu syna. Wie, że w sądzie Iza bez problemu zrobiłaby z niego potwora.

...

O przemocy wobec mężczyzn najczęściej mówi się w kontekście podśmiejchujek. Wiele osób wątpi w realność tego zjawiska, a wielu mężczyzn nie przyznaje się, że doznaje przemocy ze strony swoich partnerek, bojąc się ośmieszenia.

A kobiety – przynajmniej wiele z nich – wykorzystują to i niesłusznie oskarżają partnerów w sytuacji konfliktu, gdyż z dużym prawdopodobieństwem kobiecie przyznaje się rację i jej oskarżenie może zakończyć się wyrokiem skazującym.

Już w 2008 r. rzecznik praw obywatelskich zwrócił uwagę na selektywność zainteresowania tym problemem ze strony właściwych służb i instytucji. Do dzisiaj w tej sprawie niewiele się wydarzyło.

Cierpią na tym ci mężczyźni, którzy są ofiarami zarówno przemocy fizycznej, psychicznej, jak i ekonomicznej.

Jeśli już zgłoszą gdzieś problem – a decydują się na ten krok niezwykle rzadko – napotykają niezrozumienie.

Mimo upływu lat wciąż istnieje ogromna potrzeba, by przemoc wobec mężczyzn przestała być problemem wstydlivym. Wiele wskazuje na to, że skala tego zjawiska jest o wiele większa, niż się dotychczas sądziło.

IDALIA DUBICKA

Nalot dywanowy z kanapy.

Żyjesz w poczuciu bezradności, że „larum grają! wojna! nieprzyjaciel w granicach! a ty się nie zrywasz? szabli nie chwytasz? na koń nie siadasz?”.

Niepotrzebnie! Jerzy Pilch twierdził, że posiadanie książki jest formą lektury.

Przekładając na dzisiejsze realia: śledzenie wojny jest formą uczestnictwa w niej.

Nowe media dają możliwość nie tylko obserwowania, ale i czynnego zaangażowania w działania wojenne. Aktywność jest co prawda tylko umysłowa i słowna, ale dla uczestników internetowych potyczek stanowi wystarczający ersatz prawdziwej wojny. Emocje porównywalne, za to odpowiedzialność zerowa. Rosjanie, oprócz tysięcy żołdaków na froncie, dysponują grupą specjalną w internecie. Imię ich Legion. „*Divannyje wojska*” (ros. wojska kanapowe) to szczególnie niebezpieczna formacja, działająca w wyjątkowo bezpiecznych warunkach.

W czasach przedinternetowych wojskiem kanapowym nazywano młodych Rosjan, którzy uniknęli służby wojskowej w realu. Wirtualne wojska kanapowe sformowały się w regularne oddziały w 2014 r., u zarania konfliktu na Ukrainie. Druga dekada XXI wieku to czas mocnego rozpolity-

Emanecypacja? Feminizm? Prawa kobiet? To już *passé*. Przejadło się. 8 marca to komunistyczny relik, a na manifesty chodzą tylko nie-dobitki rewolucji obyczajowej. Odpowiedzią na rozpychanie się kobiet łokciami w przestrzeni publicznej jest ich zepchnięcie do przestrzeni poprzednio zasiedlanej, czyli kuchni. Jest to jednak tym razem samozepchnięcie, akt dobrowolny i entuzjastyczny. Oraz obficie obfotografowany.

Żona niemodna

Ruch TradWife, bo o nim mowa, kontestuje trend promujący kobietę zaradną, samowystarczającą i niezależną od mężczyzny, rozbrajając patriarchalny system samczego przywództwa. TradWife to skrót od angielskiego „*traditional wife*”, czyli „tradycyjna żona”. Zamiast lewicującej aktywistki z kolorowymi włosami i kotem – pokorna służebnica męża, kucharka i matka w zgrzebnej spódnicy do kostek. Robienie na drutach zamiast bezpłodnego ciągnięcia druta. Moral, a nie oral. TradWife żyje zgodnie z nowotestamentową zasadą: „*Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim*”. Słucha św. Pawła, który pouczał: „*Kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie dozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czegoś nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów*”.

„Jesteśmy ciągle namawiane do robienia kariery, ale jeśli kobieta chce zostać w domu, powinna mieć taki wybór” – mówi Brytyjka Alena Kate Pettitt, jedna z twarzy ruchu TradWife. Uważa, że to ona jest prawdziwą feministką, bo – w przeciwieństwie do lewicowych odpowiedniczek – nie każe żadnej kobiecie obierać konkretnej drogi życiowej. Chcesz pracować – pracuj, chcesz zajmować się domem – zajmuj się. Korzystając więc z praw walczących przez feministki, proponuje wywiezionym z męskiej niewoli niewiastom powrót na stare śmiecie. Zgniły Zachód i jego bezbożna kultura zdewastowały cnoty niewieście – trapią się liderki ruchu. Kobiety mają stawać w szranki z mężczyznami wbrew naturze jednych i drugich. Prawdziwym powołaniem osobników posiadających chromo-

Wojna w twoim pokoju

kowania internautów odznaczających się szeroką wiedzą na tematy wszelakie. Wojska kanapowe charakteryzują się tym, że lwia ich część stanowią dowódcy, analitycy, taktycy oraz eksperci od militariów, historii czy geopolityki. Takiego nagromadzenia inżynierów, socjologów, psychologów, prawników czy futurologów na metr kwadratowy nigdzie indziej nie uświadczysz. Osobną grupę stanowią dobrze poinformowani, których ciotka pracuje w armii, a wujek w służbach.

Brakuje tylko szeregowców.

Podstawową bronią wojsk kanapowych są laptopy i smartfony. Urządzenia te pozwalają na wygłaszanie politycznych manifestów, zwracanie się bezpośrednio do Putina i ministrów, ponaganie dowódców prawdziwej armii, wytykanie im błędów i wyśmiewanie nieporadności.



Dieta kanapowych oficerów bogata jest w piwo i słodkie napoje gazowane oraz słone przekąski. Kuchnię połową najczęściej obsługuje matka. Największym zagrożeniem dla „diwanych wojsk” jest brak wi-fi.

Na rosyjskich stronach można znaleźć genealogię wojsk kanapowych. Wbrew pozorom ten rodzaj wojowania nie narodził się wraz z początkiem internetu. Za pierwszych kanapowych żołdatów uważa

się przedstawicieli epoki kamienia, którzy przebijali włóczniami wyobrażenia wrogów wydrapane na ścianie jaskini. Zabiegi te miały przynosić realne szkody i obrażenia żywym wrogom, którzy – aby je odeprzeć – musieli nosić amulety i prosić o pomoc szamana.

Życie kanapowym oficerom ułatwiło wynalezienie pisma. Od tej pory wroga można było obrazić i zezłościć na odległość. Wynalezienie druku pozwoliło na to samo, ale w tysiącach egzemplarzy. Rosyjscy eksperci uznali, że jeden z najsukcesowniejszych i zwycięskich oddziałów kanapowych z czasów przedinternetowych to protestanci, którzy swoimi ulotkami rozsiedlili papieża i katolików, doprowadzając do trwałego rozłamu w łonie chrześcijaństwa.

Laptopy i smartfony to prawdziwy przełom dla wojsk kanapowych. Dzisiaj każdy, nawet anonimowo, może przedstawiać swoje koncepcje wojenne, doradzać fajtlapom z rządu i armii, rozrzucać wizję zwycięstwa i tańca na grobach wrogów. Warunkiem przyjęcia na służbę w „diwanych wojskach” jest – oprócz niezbędnego sprzętu elektronicznego i dostępu do internetu – odpowiednia kumulacja gniewu, pewności siebie oraz umiejętności pisania określonej liczby znaków dziennie w zależności od stopnia. Jak podają rosyjskie źródła,

zawodowy żołnierz kanapowy powinien umieć pisać dziesięcioma palcami i być w stanie napisać co najmniej 10 komentarzy w ciągu pół godziny. Komentarze zawodowca muszą budzić emocje, nie mogą pozostawiać reszty dyskutantów obojętnymi.

Podręczniki dla członków kanapowej armii podsuwają niezawodne w internetowych potyczkach techniki, słowa klucze, podtrzymujące zainteresowanie internautów, uwiarygadniające autora i rozpalające dalszą dyskusję. Gdy np. ktoś powie, że amerykańska gospodarka jest potężniejsza niż rosyjska, żołdatowi godzi się odpowiedzieć z przekąsem, że „na Antarktydzie też jest więcej śniegu niż na Saharze, i co z tego?”. Warto wspomnieć w toku rozmowy, że Niemiec zbrodniarzy zabili naszą babcię. Sprawdza się też stara dobra odpowiedź: „A u was biją Murzynów”. Ostateczny wystrzał to stwierdzenie, że wszystko jest amerykańsko-pedalsko-żydowską propagandą.

Bohaterstwo kanapowych wojowników opiewa i najlepiej podsumowuje Siergiej Sznurów, lider zespołu Leningrad, w piosence „Musor” („Śmieci”). Utwór ma formę dialogu zapalnego internetowego pieniaacza z ukochaną, która powtarza w refrenie:

„Tyle sił i czasu
Tracisz w internecie.
Ciągłe chwalisz Rosję.
Lepiej wynieś śmieci”.

ŁUKASZ PIOTROWICZ
lupiotrowicz@gmail.com

Kobieta niepracująca

Jest takie jedno imię dobre dla dziewczynki – Tradycja.

somy XX i chadzących do toalet oznaczonych kółkiem jest zaś pielęgnowanie domowego ogniska. Niepokojne jest serce białogłowy, póki nie znajdzie swego rycerza, który na to ognisko zarobi.

Przez żołądek do serca

Ruch TradWife w założeniach i anurturze nawiązuje do sytuacji amerykańskich kobiet z lat 50. XX w. Za swój dekalog uznają artykuł „Good Wife’s Guide” („Przewodnik dobrej żony”), zawierający praktyczne porady, jak zadowolić męża.

Podstawą jest obiad. Pierwsza, najważniejsza porada dotyczy właśnie posiłku. Mężczyzna głodny to mężczyzna zły. Tradycyjna żona powinna o obiedzie pomyśleć z wyprzedzeniem, najlepiej dzień wcześniej. Zaplanować, kupić, co potrzeba, a gdy chłop pójdzie do roboty – przyrządzić. Codziennie świeży, zaskakujący, a zarazem pożywny i koniecznie ciepły kęs. Czas należy sobie tak zorganizować, aby na kwadrans przed powrotem słubnego z harówki mieć już wolne. Wtenczas odpocząć, odświeżyć się i nabrać dobrego nastroju. Mąż ma być przywitany z uśmiechem na ustach i bez oznak zmęczenia. Grymaszenie żony go przybija, a narzekania nasłuchują się w pracy. Gdy wróci, należy go słuchać, podtrzymywać rozmowę i generalnie mu nadskakiwać. Gdy pan domu w domu, nie należy go drażnić odgłosami odkurzacza czy innych urządzeń elektrycznych. Jakość wypoczynku głowy rodziny stanowi



wartość nadrzędną. 19 porad w tym duchu kończy konstatacja: „Dobra żona zawsze wie, gdzie jej miejsce”. Artykuł „Good Wife’s Guide” miał się rzekomo ukazać w magazynie „Housekeeping Monthly” 13 maja 1955 r., w czasach świetności pierwotnych TradWives. Rzekomo, bo wszystko wskazuje na to, że ten tekst to wiele młodszy fejk. Nie istniał taki magazyn jak „Housekeeping Monthly”, a rozpowszechniany od lat 80. skan artykułu wykazuje znamiona mistyfikacji. Nie przeszkadza to dzisiejszym zwolennikom ruchu tradycyjnych żon korzystać z tych wytycznych nieironicznie. Nawet porada, żeby nie przejmować się, gdy mąż spóźni się na posiłek kilkanaście minut albo nawet całą noc, nie wzbudza podejrzeń o ironicznych zamiarach autora.

Co dobre dla Amerykanki sprzed siedemdziesięciu lat, niekoniecznie sprawdzi się w dzisiejszych polskich realiach. W praktyce ruch ten stał się grupą rekonstrukcyjną jankeckiego małżeństwa z lat 50. zeszłego stulecia. Skoro działają grupy rekonstrukcyjne fascynujące się bitwą pod Grunwaldem czy dwudziestolecim

międzywojennym, to i takie hobby nie powinno dziwić. Różne ludzie mają fetysze... A że fartuszek, babeczki i dania pieczone według przepisów ze starych książek kucharskich czy stylizacja i makijaż na skromną, ale powabną kurę domową mają walory estetyczne, to w epoce obrazkowej da się sprzedać. Ważne, żeby zachować rozróżnienie między przebiegami a rzeczywistością, a tego niektórym rekonstruktorom brakuje.

Święta Weronika od Korwina

Polską twarzą ruchu TradWife została niedawno Weronika Wilkosz, świeżo upieczona żona asystenta Janusza Korwina-Mikkego, Karola. W mediach społecznościowych dzieli się spostrzeżeniami na temat korzyści płynących z takiego stylu życia i zachęca damską część polskiego społeczeństwa do pójsia jej śladem. Weronika nie jest weteranką – ślubowała zaledwie w grudniu zeszłego roku, bo dopiero wówczas osiągnęła pełnoletność. Weronika na YouTube pokazała typowy dzień z życia TradWife.

Żona korwinisty po przebudzeniu mizia się z mężem i kotem, a następnie z Bożą w modlitwie. Potem nakłada szpachlę i wybiera skromny strój na kolejny dzień fascynującej przygody nudnego życia.

Po makijażu śniadanie (ani słowa o posiłku dla męża!) i planowanie zakupów oraz same sprawunki.

Pojawia się coraz więcej znaków zapewnienia: Wilkoszowa upodobała sobie produkty wegańskie i takie też chętnie nabywa. Jak chłop ma się najeść kiełkami?! Na obiad zupa z pomidorów i czosnku – jedno danie. Podczas obiadu widzimy już męża, który z pokorą i sztucznym uśmiechem zasiada do jałowej zupy. Jako że jest bez śniadania, rzuci na ząb co bądź. Potem idzie wynieść śmieci i pewnie na szybko opierdolić kebasa na mieście. Zapije małpka, żeby bardziej docenić uroku młodości żony i przymknąć oko na jej niedostatki. Weronika w tym czasie odkurza i karmi kota. Mięsem. Coraz bardziej śmiesznie prowokacja: pchlarz w tym domu je lepiej i treściwiej niż chłop. Kolacja (też wegańska) na mieście. No, po chuju fest tradycyjny dom! Weronikę Wilkosz od bezdzietnej lambadziary z feministycznym odchyłem różni tylko to, że do poduszki czyta Biblię zamiast Judith Butler. Żadnych dzieci w domu, a na domiar złego kot – symbol niezależnych kobiet. Jeszcze większe podejrzenia budzi to, że pani Weronika jest mormonką. Piąta kolumna, a nie TradWife. Tak to my konserwatywnego społeczeństwa nie zbudujemy...

Sympatyczki ruchu TradWife także – jak feministki – uskarżają się na to, że są prześladowane i ciemnione. Feministki uciska patriarchat, a tradycyjne żony współczesny konsumpcjonizm i hedonizm, który wyśmiewa ich wartości. Na swoich blogach płaczą, że w bywają wyśmiewane za

to, iż przyznają się np., iż robią mężowi kanapki do pracy. To koronny dowód na zlewaczenie i zepsucie świata, który porzucił sprawdzony model podstawowej komórki społecznej na rzecz krótkotrwałych wielokątów i jednopłciowych orgii. Dobrodziejstwem współczesnych czasów względnie dobrobytu jest to, że każdy może znaleźć sobie dowody na dyskryminację i odbębnić trochę męczeństwa na pluszowym krzyżu. Sporadyczny pobyt w obłęzionej twierdzy jest równie higieniczny co weekend w spa i tak samo potrzebny jak akceptacja ze strony współplemieńców. Jak ktoś cały czas siedzi w domu, jak TradWife, to mu się nudzi i wymyśla sobie problemy z dupy.

Ordo muss sein

W Polsce i na świecie żyje wiele kobiet, które zajmują się domem, podczas gdy facet pracuje, ale nie robią z tego zagadnienia. Proklamowanie wszem i wobec własnej normalności traci albo niepewnością co do niej, albo chęcią zarobku na konserwatywnych cymbałach, lamentujących, że „kiedyś to było...”. Zamiast przeglądać na Instagramie fotki roznegliżowanych dup, z pocuciem moralnej wyższości przewijają zdjęcia tradycyjnych wabiących subtelnością kobiecością. Te zaś zarabiają na śliniactwach się konserwach nie gorzej niż inne, które swoimi powabami bez cenzury dzielą się z tysiącami napalonych samców. Obie grupy kobiet zaspokajają swoją próżność przez smakowanie wirtualnych komplementów i dodatkowo na tym zarabiają. A że celebrowanie siebie samej w social mediach nijak się ma do deklarowanej skromności? Zawsze można to przypisać starej dobrej kobiecej logice.

Zapyta ktoś: gdzie spotkać takie tradycyjne egzemplarze, taki materiał na żonę gdzie jest dostępny? Można szukać choćby w Ordo Iuris. Niektóre z członkiń tej organizacji tak ukochały życie rodzinne, że na jednej rodzinie nie poprzestały.

Ł.P.

Zastał kraj biedny zostawi nędzny

**Schizofreniczna
ekonomia
dobrej zmiany.**

1.

W 2009 r., gdy w rynkowych Stanach Zjednoczonych wypowiedziano słynne „**zbyt wielcy, by upaść**”, system został ostatecznie zdemoralizowany. Bank nie może zbankrutować. Miliony pożyczkobiorców skończyły pod supermarketem z butelką denaturatu. Żadnemu kredytującemu ich hipoteki bankierowi nie spadł włos z głowy.

Klienci w oddziałach banku przeszkadzają. Banki karzą ich za natręctwo. Zniechęcają do aktywności. Wpłatę i wpłatę zrób w bankomacie. Spotkanie z urzędnikiem drogo kosztuje. Kredyt najchętniej przez elektroniczny formularz. W wyobrażeniu bankowca ludzie i firmy to tylko salda.

No i w końcu w bankowości zatrudniani są raczej ci, którzy w pełni i niczego do końca nie rozumieją. Obejrzyjcie sobie dowolną edycję telewizyjnych „Milionerów”, w których występuje bankowiec. Okaże się idiotą...

Tak mniej więcej w dużym skrócie prezentuje się ekosystem, w którym kształtował się umysł obecnego premiera Mateusza Morawieckiego.

Arogancja, kłamliwość, sobiepaństwo, niczym nieuzasadniona pewność siebie, hiperracjonalizm i życiowe niewykształcenie cechują człowieka określanego przez Kaczyńskiego jako najzdolniejszego w polskiej polityce, któremu trzeba pozwolić działać. Aha: Morawiecki ma również wady – czwórkę dzieci, w tym dwójkę adoptowanych, oraz cały czas jedną i tę samą żonę...

Przenikliwie moralizatorska ekspresja Morawieckiego w jakimś stopniu tłumaczy bezgraniczną w niego wiarę prezesa PiS-u, ale jest jeszcze jedna tego przyczyna: Kaczyński się na gospodarce nie zna. Przez większość życia nie miał konta bankowego, liczyć potrafi w zakresie własnej wypłaty, podatek odprowadzała za niego księgowa. Zaufał kulturalnemu człowiekowi z dobrej rodziny, otrząskanemu w światowej ekonomii, bo dlaczego nie?

Chociaż Kaczor sam jest twórcą Prawa i Sprawiedliwości – którego nazwa jest jak święty imunitet, magiczne zaklęcie usprawiedliwiające wszystko – pozostaje nadal bardziej ideologiem niż prakseologiem. Realizację wartości powierzył finansistom, ponieważ to nie etyka chrześcijańska porusza serca i mięśnie Polaków, ale forsa.

2.

Odpowiedzialność Morawieckiego za finans państwa jest ewidentna. Po siódmej dymisji ministra finansów nie ma wątpliwości. Panowie i panie nie mieli w sprawie własnego resortu wiele do powiedzenia. Kościński może jeszcze sprawiał takie wrażenie, ale pani Czerwińska (*primo voto* Tatiana Tumanovskis), która zyczajnie zdezerterowała, słysząc obietnice socjalne PiS-u, o żadnej swojej niezależności raczej nie myślała. Polityka pieniężna, walutowa, finansowa, handlowa, rynku kapitałowego, stóp procentowych, strategia zatrudnienia – wszystkie znajdują się w rękach jednego premiera.

Ludzie przyglądający się temu zarządowi od ośmiu lat wieszczą katastrofę, finansowe tsunami, krajobraz jak po bombardowaniu. Jak na złość, nic takiego nie nastąpiło. Atoli przesada to fałsz. Osobowość zbiorowa to nie pogoda. Burze zdarzają się rzadko.

Widać jednak już ogromną rozbieżność między wizjami Morawieckiego zapisanymi w „Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju” ogłoszonej w 2016 r. (zwanej „Planem Morawieckiego”) a realiami roku 2022.

Minęło już wystarczająco dużo czasu, aby zawstydić premiera. Może ustąpi. Zawróci ze ścieżki nonsensu, bo na rozsądek elektoratu nie ma co liczyć.

Premier napisał w tym swoim planie, że jest tzw. pułapka średniego dochodu. Gospodarka

**ULGA
DLA
KLASY
ŚREDNIEJ**

się nie rozwija, gdyż zarobki są niskie. W Polsce chodziło o średnią 2500 zł. Eksperti słusznie zauważają to, czego gamonie nie spostrzegają: że pułapka państw gorzej rozwiniętych to wyczerpanie się możliwości importowanych rozwiązań technicznych i prawnych, gdy nowych oryginalnych koncepcji brak.

Główny finansista uznał jednak, że wystarczy podnieść pensje Polaków, aby wybrnąć z „**pułapki średniego dochodu**”. Stąd wzrost płacy minimalnej, a co za nim idzie – wzrost kosztów robocizny. Zyskują bezproduktywni pracownicy sfery budżetowej. Traci gospodarka. Biznes zyski oddaje na różne słuszne podwyżki dla nieproduktywnych – zamiast je reinwestować.

3.

Kapitał transferowany za granicę Morawiecki nazwał „**pułapką utraty równowagi**”. Dowodem istnienia tego kłamliwego niebezpieczeństwa zajął się prof. Zbigniew Krysiak. Stosując akrobatyczną arytmetykę, wykazał, jakoby na członkostwie w Unii Europejskiej Polska straciła 535 mld zł.

Rachunek nie uwzględniał prywatnych inwestycji zachodniego kapitału w polską infrastrukturę, które wynosiły niemal bilion złotych. Krysiak widział zyski przekazywane za granicę, ale o nakładach na ich osiągnięcie kłamał.

Zatem korporacje jebane są ładnie nazywanymi podatkami: od powierzchni dachu, obrotowym, od wyjścia, solidarnościowym. Atrakcyjność Polski jako miejsca inwestycji nie rośnie.

Wpadliśmy też w „**pułapkę niskiej dzietności**”. Aby ludzie się ruchali bez przerwy, dać im trzeba po 5 stów plus na wyprawkę. Okazało się, że nie wszystkie Polki chcą się puszcząć za państwowe pieniądze. Liczba narodzin spada. Populacja maleje. To nie jest oczywiście skorelowane z programem „500 plus”, ale wykazuje jego obłądną metodologię.

Następnie Morawiecki wskazywał, że podatki są nieściągane. Podatki nieściągnięte były reinwestowane w gospodarce, a trafiające do budżetu nic nie produkują – powinien być myśleć rynkowo nastawiony prezes rady ministrów. Ale tak nie myślał. Organa skarbowe oraz ochrony konkurencji wyposażono w instrumentarium bardziej opresyjne, niż ma policja i prokuratura. Fiskalizm spektakularnie krępuje pomysłowość biznesową i kradnie czas.

Prezes ministrów zauważył też, że gospodarka jest wczorajsza i prymitywna. Nie mamy produktów ani marek liczących się na świecie, ponieważ Polacy są relatywnie głupszy. To akurat się zgadza. Sprawa jest jasna od trzystu lat...

Oprócz rzekomych lub rzeczywistych zagrożeń premier jednak wskazał wyjście z opresji. Redystrybucja pieniędzy lub pozyskanie ich z zagranicy na megalityczne inwestycje – będące kołem zamachowym gospodarki oraz dowodzące jasnogórskiej genezy władzy.

4.

Największą odpowiedzialność według „Planu Morawieckiego” za sukcesy powinien wziąć niemiecki podatnik. Oraz pedalska Unia Europejska, wykładając 480 mld zł. Ok. 150 mld zł miałyby dać spółki skarbu państwa. Kolejne 450 mld zł, gwarantowane arytmetycznie lokatami cywilów i przedsiębiorców – bankowość.

W „Strategii odpowiedzialnego rozwoju” nie ma słowa o kapitale prywatnym, prywatnej inicjatywie, konsultacjach społecznych. Wszystko miało być inicjowane, organizowane i kontrolowane przez państwo. Przez ludzi pokroju Morawieckiego, który w fabryce był podczas wizytacji.

Morawiecki opracował szaleńczy harmonogram inwestycji publicznych: „Program rozwoju odrzańskiej drogi wodnej” miał kosztować 30 mld zł. Przywrócenie żeglowności Wiśle – 31,5 mld. 93 km kanału łączącego Odrę i Wisłę – 10 mld. Budowa zespołu portów w Kołobrzegu

– tego nie policzono. Centralny Port Komunikacyjny – 31 mld. Bursztynowy korytarz kolejowy – 6 mld zł. Gazociąg Baltic Pipe – 6 mld. Autostrady Via Carpatia i Via Baltica. Stocznie. Milion samochodów elektrycznych do roku 2025. Niezależność energetyczna oparta na węglu i atomie.

Premier zapisał dotacje, ulgi podatkowe i preferencje dla innowacyjnych przedsiębiorstw. Dzięki nim rozwiązuje się dziś takie problemy: czy zasiłek chorobowy zatrudnionego przy pracach badawczo-rozwojowych podlega podatkowej uldze IP BOX czy nie podlega?

Efektom pomysłów, jeżeli nie zostały zarzucone, jest bezproduktywne przepalanie setek milionów złotych przez tysiące urzędników, których każdy przedsiębiorca wywaliłby na zbity pysk. Gwoli uczciwości – prawie przekopano Mierzę Wiślaną. Kanał miał kosztować 200 mln zł, a kosztuje już ponad miliard, zwróci się za 250 lat.

5.

Epidemia, która zabiła więcej Polaków niż bomba atomowa Japończyków w Hiroszimie, ale zahamowała niemające uzasadnienia inwestycje czynione na podstawie prognoz wyedukowanych z Wikipedii, okazuje się dobrodziejstwem. Na szczęście w ruch nie poszły kilofy i łopaty, a struktury biurokratyczne pozostały nieudolne.

Nikt, komu leży na sercu przyszłość rodzaju ludzkiego, zwłaszcza Unia Europejska, nie będzie już kredytował tego rządu ani obecnej opcji myślowej. Kwota 770 mld zł z Europejskiego Planu Odbudowy, jeśli Kaczyński będzie przy władzy, do Polski nie wpłynie.

Zarazem trwa liturgia rozdawnictwa pieniędzy wśród społeczeństwa, które i tak w ponad 50 procentach pozostaje na garnuszku państwa.

Finansowane to jest inflacją pochodzącą z ekwilibrystyki finansowej uprawianej między Narodowym Bankiem Polskim a Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Jeden emituje obligacje, za które elektronicznym pieniądzem wprowadzanym z klawiatury komputera płaci drugi.

Zdaniem prezesa Najwyższej Izby Kontroli wyprodukowano tego w 2020 r. 300 mld zł. Zdaniem Gowina 240 mld. Ok. 140 mld pozostaje w bezpośredniej dyspozycji premiera, poza kontrolą parlamentu.

Nie skończy się to dla nikogo więzieniem. Od zadłużenia miasta nie rozsypią się w proch, ludzie umierać nie będą z głodu w przytułkach, ale

**polityka
Morawieckiego to jest
zamach na w miarę
zdrowe zasady
wypracowane
przez 30 lat.**

Inflacja powodowana przez państwo to nie tylko nadzarpnięcie zaufania obywateli, to ruina w systemie umów kupna-sprzedaży zawieranych miliony razy dziennie.

Następuje degrengolada układów wymyślanych przez lata negocjacji biznesowych, które wyklarowały w miarę sprawiedliwe proporcje między pracą, towarami lub usługami a ekwiwalentem pieniężnym.

6.

Rozdawnictwo gigantycznych pieniędzy wziętych z niczego implikuje zanik poczucia wartości pieniądza. Odbywa się to w służbie polityki, która uzależnia wszystkich od jałmużny państwa. Mandat do dalszego sprawowania władzy ma być kupiony lub wymuszony.

Ludzie nie pragną już uczciwych pieniędzy, chcą łatwych pieniędzy. Mentalność została skorpumpowana. Wola, rozsądek, społeczne i osobnicze intuicje zaburzone przez odpowiedź na pytanie: „Co mi się bardziej opłaca?”

Fałszywe jest, że arbitralne decyzje polityczne kilkuset biurokratów są trafniejsze niż nieskrępowane wybory milionów ludzi. Nadmiar państwa, w którym pieniądź staje się miarą stanu duchowego, moralnego i zdrowia psychicznego, nie doprowadzi do przełomu.

Nastanie indywiduum, które rzeknie: Teraz ja przejmuję władzę i odpowiedzialność! Zinfantylizowany naród na chwilę odetchnie. Wówczas tylko katastrofa przywróci będzie mogła zwykłą, zwyczajną, poczytalną równowagę. Jeżeli, rzecz jasna, hipoteza o powtarzalności historii jest w jakimś stopniu prawdziwa.

7.

Katastrofę właśnie mamy na wyciągnięcie ręki. Ale czy akurat ta katastrofa przywróci równowagę? Należy wątpić.

ROBERT JARUGA

Morawiecki zajrzy ci do dupy

Każdy z nas jest przestępcą.

Rządowe tornado nieszczęścia, zwane Polskim Ładem, znacznie rozszerzy uprawnienia ulubionego organu kontroli Mateusza Morawieckiego. Skarbowka będzie mogła prześwietlać konta bankowe.

Od 1 lipca naczelnik urzędu skarbowego będzie mógł zwrócić się do banku z żądaniem wydania informacji bankowej również takiej osoby, która nie ma statusu podejrzanego. Dzięki temu zabiegowi każdy, o kogo zapyta skarbowka, będzie miał de facto taki właśnie status.

Obecnie fiskus może żądać od banków informacji objętych tajemnicą bankową dopiero po postawieniu podatnikowi odpowiednich zarzutów. Okazuje się, że wkrótce ma się to jednak zmienić. W jednym z przepisów Polskiego Ładu zastąpiono bowiem słowo „podejrzaany” określeniem „osoba fizyczna”. Związek Banków Polskich zwraca uwagę, że to wyjątkowo niebezpieczny wyłom w prawie.

Podejrzani chodzą po ulicach

Jak mówi Tadeusz Białek, prezes ZBP, nawet prokurator w postępowaniu karnym nie



ma dostępu do informacji objętych tajemnicą bankową na etapie wcześniejszym.

ZBP mówi wprost o zburzeniu dotychczasowych zasad związanych z dostępem organów prowadzących postępowania do tajemnicy bankowej.

Resort finansów tłumaczy zmianę przepisów tym, że obecne brzmienie przepisu uniemożliwia skarbowce pozyskanie informacji z banku na etapie postępowania w sprawie.

Ministerstwo Finansów stara się uspokajać, twierdząc, że skarbowka będzie mogła pozyskać wybrane informacje dopiero wtedy, gdy już wszczęte jest postępowanie przygotowawcze lub czynności wyjaśniające. Tym samym nie będzie mogła zwrócić się do banku z żądaniem podania danych o koncie wybranego, losowego Kowalskiego, czego teoretycznie można byłoby się obawiać. Specjaliści nie mają jednak wątpliwości, że nawet jeśli faktycznie tak będzie, to i tak ochrona prywatności obywateli zostanie znacząco zmniejszona.

Wy, Kowalski, jesteście już skazani

Uchwalone zmiany dadzą fiskusowi potężne narzędzie, dzięki któremu będzie mógł gromadzić dane o obywatelach na każdym etapie prowadzenia czynności sprawdzających.

Skarbowka będzie mogła pozyskać dane o posiadanych (lub współposiadanych) przez podatnika kontach bankowych, obrotach i stanach tych rachunków (w tym o obciążeniach rachunków i wpływach), pełnomocnictwach do kont posiadanych przez podatnika, a nawet do danych o nadawcach i odbiorcach obciążeń i wpływów.

Oprócz tego fiskus będzie mógł na etapie postępowania przygotowawczego wystąpić również o dane dotyczące posiadanych lub współposiadanych rachunków pieniężnych, zawartych umowach kredytowych czy nabytych za pośrednictwem banku akcji spółek skarbu państwa lub obligacji państwowych.

Morawiecki przehandlował ochronę prywatności obywateli na rzecz komfortu służb podatkowych.

Ziobro zaskoczenia.

IDALIA DUBICKA



LISTONOSZ DONIOŚŁ

Nie porzucę Rosji

Tak się jakoś porobiło, że oba wojujące aktualnie narody od lat darzymy szczerą niechęcią, że tak to łagodnie określe. Podlega ona fluktuacjom i dziś joby większe niż zwykle zbiera Rosja, zaś Ukrainie chwilowo (oby jednak nie!) zapomniano nieprzyjemne zaszłości.

Niegdyś, u progu jego rządów, uważałem Putina za technokratycznego pragmatyka, a on chyba zapragnął zostać emerytowanym zbawcą narodu, jak mówi klasyk, i postanowił w tym celu stać się samodzierżą jak inni przed nim. Nie mnie go oceniać, powiem tylko, że z tą napaścią na Ukrainę, bądź co bądź niezawisłe państwo, to starszy pan nieco popłynął. Może chciał coś udowodnić państwu Zachodu, może mierzył go sąsiad ku temuż Zachodowi ciężący? A chuj jego znajet, no bez pół litra nie razbieriosz.

I teraz z powodu niepoczytalnego zachowania jednego faceta mam nienawidzić braci Moskali. Ale za co? Naród nie strzela, strzela armia. Naród jest zamykany, pewnie nieźle palowany i niechybnie posypią się wyroki. To naród będzie przez lata ponosił koszty dzisiejszych działań władzy. Ten naród, który od wieków dostaje w dupę od każdej kolejnej władzy. I tego narodu mi żal. Żal mi tych zwykłych Iwanów, tak jak mi żal Ukraińców.

I, jej Bogu, nie przestanę lubić Rosji, nie porzucę jej języka ani książek i o ile dożyję i będę miał dość sił, znowu tam pojadę.

Waldemar Miksa, Gdańsk

Precz z Awk!

W zaistniałej w dzisiejszym dniu agresji Rosji na Ukrainę sytuacji apeluję do Redaktora Naczelnego i do Redakcji, by znana z bałwochwalczego stosunku do Rosji i jej przywódców redaktor Agnieszka Wołk-Laniewska zniknęła z grona redaktorów tygodnika „NIE”. Czasopismo tak zasłużone dla obrony demokracji w naszym kraju nie powinno zamieszczać wątpliwej próby wykwitów intelektu tej nieudolnej i niezbyt rozsądnej dziennikarki. Nie powinno być kojarzone z jej niewydarzonymi poglądami.

Adam T. (nazwisko do wiadomości Redakcji)

Wiwat Czarnek!

Minister Czarnek chce wprowadzić do szkół nowy przedmiot: biznes i zarządzanie. To świetny pomysł, powinny być obligatoryjne wyjazdy klas do Torunia, aby dzieciaki poznawały osiągnięcia znanego biznesmena Tadeusza R., który bez kapitału własnego stworzył prężne imperium wielobranżowe. Potrafił tak przekonać swoich fanów, aby z emerytur ustanowili zlecenie stałe, przez co nie muszą każdego miesiąca pamiętać o przelewie, bo wiadomo, iż w takim wieku pamięć szwankuje. Także ministerstwa nie ociążają się z daninami, a ministrowie często pielgrzymują do Torunia z dobrą nowiną i ładnie tam tańczą. Dzieciaki przed wyjazdem należy zaopatrzyć w małe kopertki na włożenie swoich kieszonkowych, niech się przyzwyczajają, bo jak podrosną, to zabiorą koperty większego formatu.

Jerzy B. (dane do wiadomości redakcji)

W tyle wizji



wyżki dla nauczycieli i ok. 10 mld zł wsparcia dla transformacji energetycznej.

Wiwatujących temu sukcesowi raczej trudno znaleźć. Według sondażu przeprowadzonego przez CBOS aż 44 procent respondentów negatywnie ocenia działalność telewizji publicznej. I aż dziw bierze, że tylko tyłu.

I chociaż dzięki zabiegom pisowców serwis plotkarski „Pudelek” stał się bardziej wiarygodnym źródłem informacji niż programy informacyjne czy publicystyczne w TVP, rząd chętnie sypie kasą na tubę propagandową, bo takiego szturchania kijem polskiej zawiści i wywoływania resentymentów ze świecą szukać. A to najlepszej jakości lep na polactwo.

Jeśli ktoś jeszcze nie wie, w drugim kwartale tego roku zostanie zmieniony system odbioru naziemnej telewizji cyfrowej. Stosowane będzie kodowanie obrazu zgodnie ze standardem HEVC. W wielu gospodarstwach domowych konieczna będzie wymiana lub uzupeł-

nienie sprzętu niezbędnego do odbioru kanałów naziemnych. W komunikacie rządowym wskazano, że z badań przeprowadzonych przez Krajowy Instytut Mediów wynika, iż w Polsce 2,27 mln gospodarstw nie jest przystosowanych do odbioru naziemnej telewizji cyfrowej.

Aby narodowi ptasiego mleczka niewiedzy i manipulacji nie zabrakło, prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę dotyczącą wsparcia zakupu dekodera lub telewizora do odbioru nowego standardu cyfrowej telewizji naziemnej DVB-T2/HEVC. Na mocy ustawy każde gospodarstwo domowe będzie mogło dostać bon o wartości 100 zł.

Wyjaśniono, że zgodnie z projektem wniosek o przyznanie świadczenia będzie mogła złożyć jedna osoba z gospodarstwa domowego. „Składając wniosek, trzeba będzie oświadczyć, że bez dofinansowania nie ma możliwości dostosowania sprzętu odbiorczego do zmiany standardu nadawania sygnału telewizyjnego ze względu na trudną sytuację materialną gospodarstwa domowego” – poinformowano. Pełnomocnik rządu ds. cyberbezpieczeństwa i sekretarz stanu ds. cyfryzacji w kancelarii premiera Janusz Cieszyński powiedział: „Zakładamy, że jeśli o bon wystąpi te 2 mln gospodarstw, to kwota, jaką przeznaczymy na bony, wyniesie ok. 200 mln zł. Ale jeśli wszyscy wystąpią o bon, wówczas kwota pomocy może być 5-krotnie większa. Sądzi- my jednak, że dekodery kupią tylko te osoby, które go potrzebują”.

Zaprawdę trudno o większy optymizm.

I.D.

REKLAMA

TRYBUNA

Czeka w kiosku!

A w niej:

Jerzy J. Wiatr
Longin Pastusiak
Tadeusz Iwiński
Danuta Waniek
Bogusław Liberadzki
Krzysztof Janik
Tadeusz Wojciechowski
Tadeusz Klementowicz
Andrzej Wilk
Piotr Gadzinowski



JAN TRUSZCZYŃSKI:
MILIARDY EURO
ALBO ZIOBRO

KUKLIŃSKI – SZPIEG,
ALE CZYJ?

PAŃSTWOWY KULT
„ŻOŁNIERZY
WYKLĘTYCH”

tygodnikprzeгляд.pl



Zaraz po rozpoczęciu „operacji specjalnej” przez Putina wkurwieni na zakłóconych pokój hakywici z Anonymous wypowiedzieli Rosji cyberwojnę i zaczęli paraliżować, a z czasem nawet kontrolować łączność moskiewskich instytucji i mediów. Grupa przyznała się do zhakowania bazy danych rosyjskiego Ministerstwa Obrony i twierdzi, że włamała się do wielu państwowych kanałów telewizyjnych, aby pokazać proukraińskie treści.

Kim są Anonymous? To działająca na całym świecie, pozbawiona centralnego przywództwa i jasnej struktury organizacyjnej grupa aktywistów, która samozwańczo ze swoich piwnic, jam i schronów przeciwatomowych wojuje przeciwko ograniczaniu wolności obywatelskich, korupcji, konsumpcjonizmowi, cenzurze, *fair use*, praktykom Kościoła scientologicznego, łamaniu praw zwierząt i współczesnej muzyce pop. Ostatnie zmyśliłem, ale mogliby... Każdy ich zna ze względu na wizerunek – noszą słynną maskę Guya Fawkesa z filmu „V for Vendetta” – postaci inspirowanej historią, a reprezentującej zapiekłą walkę przeciwko nadużyciom rządowym. Są tacy, którzy nazwaliby go terrorystą, ale to właśnie przeciwko nim walczy i dlatego jest *cool*.

Brat za bratem klawiaturą stanie

Począwszy od 24 lutego, grupa Anonymous przyznała się do kilku cyberataków, w tym rozproszonych ataków typu „odmowa usługi” DDoS – w których strona www jest niedostępna w wyniku bombardowania sfałszowanym ruchem w internecie. Taki atak w zasadzie nie wymaga specjalnych umiejętności hakerskich – wystarczy nająć w Bangladeszu czy innym kraju Trzeciego Świata firmę, która dysponuje odpowiednio skonfigurowaną siecią, aby usiłowała odwiedzać wybraną stronę www, imitując normalne wyświetlenia. Systemy utrzymujące strony www nie są w stanie wyłapać takich wyświetleń, a z powodu ich przytłaczającej liczby serwery przestają wyrybiać z ładowaniem treści i padają trupem, wyczerpane jak wojska Putina w konfrontacji z super Zelenskim.

Ataki te spowodowały niedostępność rządowych witryn internetowych i ogromnej platformy medialnej wspieranej przez państwo „Russia Today”, zamieszczając proukraińskie treści, w tym pieśni patriotyczne i obrazy z inwazji. Ataki DDoS trwały też w niedzielne popołudnie, a oficjalne strony Kremla i Ministerstwa Obrony wciąż pozostawały niedostępne.

Cyberwolna Ukraina

Mój karabin to laptop.

„Russia Today” otwarcie przypisała problemy ze swoją stroną internetową grupie Anonymous i twierdziła, że ataki pochodziły z USA, po tym jak grupa opublikowała „deklarację wojny”. Rzecznik kanału powiedział: „Po oświadczeniu Anonymous strony internetowe RT stały się przedmiotem masowych ataków DDoS z około stu milionów urządzeń, głównie w Stanach Zjednoczonych”.

Cyberataki przeciwko Ukrainie dotychczas się nie pojawiają, mimo przekonania, że rosyjska napaść będzie połączona z cyfrowym blitzkriegiem. Ukraińskie strony internetowe zostały dotknięte atakami DDoS przed ofensywą, w tym ukraińskiego Ministerstwa Obrony i PrivatBanku, największego banku komercyjnego Ukrainy, ale nie było to nic porównywalnego do skali ataku NotPetya z 2017 r. – gdy szkodliwe oprogramowanie przypisywane Rosji zniszczyło systemy w Ukrainie i na całym świecie.

Cloudflare, amerykańska firma technologiczna, która chroni firmy przed atakami DDoS, określiła początkowe zabiegi związane z odmową usługi w zeszłym tygodniu jako „stosunkowo niewielkie”. Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych obwiniały już Moskwę o wcześniejszą serię ataków DDoS na ukraińskie strony internetowe; do tych ataków doszło 15 i 16 lutego.

Tylko haker pozwoli ci przeżyć

Front wirtualny jest szerszy i wykracza poza działania Anonymous. Rosyjski rząd nałożył na Facebooka częściowe ograniczenia, po tym jak urzędnicy oskarżyli portal społecznościowy o cenzurowanie mediów państwowych na platformie, co skłoniło Facebooka do zakazu reklam w rosyjskich mediach. Należąca do Google platforma YouTube przyłączyła się do zakazu. Amerykański tytan technologii Elon Musk zapewnia Ukrainie satelitar-

ny dostęp do internetu z kosmosu za pośrednictwem swoich satelitów Starlink. Rząd ukraiński otwarcie nawołuje do międzynarodowych darowizn w kryptowalutach i podobno już otrzymał w odpowiedzi miliony dolarów.

Okazuje się, że zasięg konfliktu wirtualnego na Ukrainie był do tej pory niewielki. Ciaran Martin, pro-

– chodziło tylko o surowe sankcje. Wszystko to może się zmienić, a Zachód pozostaje w stanie wysokiej gotowości na cyberataki”.

Czemuście wirusy do sieci wpuścili

W kuluarach elity rozmawiają o nowej pandemii – pandemii cyberataków. Jeśli grupa Anonymous może odłączyć Rosję prąd, a w jej telewizorni wyświetlać wszystko, co jej się podoba, to nic jej nie powstrzyma przed zrobieniem tego w innych krajach i na szerszą skalę. Ze względu na jej bezosobowość od pewnego czasu grupa postrzegana jest przez pryzmat ideologii, jaką reprezentuje, opartej na sprawiedliwości społecznej, niemniej organizacja nie posiada statutu jako takiego, lecz jedynie doskonałe umiejętności infiltracji złożonych systemów informatycznych oraz wykołajania gospodarek, wyłączania elektrowni, przełączania zwrotnic kolejowych na lewo czy prawo czy włączania pralki w tryb wirowania w domu typu *smart home*.

W lutym tego roku doszło do cyberataku na elektrownie Amsterdam-Rotterdam-Antwerpia (ARA) i może to mieć równie poważne konsekwencje dla działalności biznesowej i gospodarki w całej Europie jak wojna na Ukrainie. Liczba ataków *ransomware*, polegających na odblokowaniu dostępu w zamian za okup, wzrosła w ciągu ostatniego roku o 150 proc. i odnoszą one coraz większe sukcesy, a konwencjonalne mechanizmy obronne często są niewystarczające.

Potrzebna jest intensywniejsza wymiana informacji, partnerstwo i współpraca międzynarodowa, aby opracować środki higieny cybernetycznej w obliczu narastających cyberataków. Zakłócenie sektora energetycznego cyberatakami może spowodować dalsze kaskadowe skutki z potencjalnie większymi szkodami społecznymi i gospodarczymi we wszystkich krajach europejskich. Przykładem niech będą niedawne ataki powodujące kłopoty z dostawami paliwa w północnych Niemczech.

Obecnie mamy 3 istotne trendy stanowiące wyzwania branży cyberbezpieczeństwa.

Z jednej strony ekspansja i konwergencja cyfrowego krajobrazu zagrożeń między technologiami informacyjnymi i operacyjnymi, z większą łącznością infrastruktury krytycznej, np. energetycznej, oraz szybkim przyjęciem nowych technologii w celu akceleracji i transformacji modelu biznesowego na bardziej zielony.

Z drugiej strony wzrost i komplikacja ataków w łańcuchu dostaw w zabezpieczaniu globalnych środowisk operacyjnych, naftowo-gazowych, z silnie powiązanym środowiskiem partnerów, spółek joint venture i dostawców, w których higiena cybernetyczna jest wyciszona, a odpowiedzialność podzielona przez różne priorytety. Wiąże się to oczywiście z kosztami.

Z trzeciej strony eskalacja cyberataków w branży zagraża działalności biznesowej i bezpieczeństwu publicznemu, co podkreśla 80 procent liderów cybernetycznych w raporcie Cybersecurity Outlook.

Świat gotowi odłączyć

NBC News donosi, że prezydent Joe Biden otrzymał zestaw działań *à la carte* do przeprowadzenia masowych cyberataków mających na celu zakłócenie zdolności Rosji do utrzymywania operacji wojskowych na Ukrainie.

Dwie osoby związane z wywiadem USA twierdzą, że nie podjęto żadnych ostatecznych decyzji, ale mówią, że wywiad i wojskowi cyberwojownicy proponują użycie amerykańskiej cyberbroni na skalę nigdy wcześniej niezorazowanej. Do wyboru: przerwanie łączności internetowej w całej Rosji, odcięcie energii elektrycznej i manipulowanie przełącznikami kolejowymi, aby utrudnić Rosji zdolność do uzupełniania zapasów. „Można zrobić wszystko, od spowolnienia pociągów aż do ich wykołajenia” – powiedziała jedna z osób związanych ze sprawą.

W Polsce policja donosi, że tylko w 2020 r. było 55 tys. cyberataków. W 2021 r. ich liczba wzrosła o 50 proc. W kraju nad Wisłą hakerzy atakują głównie bankowość i sektor rządowo-wojskowy.

Cyberwojna na Ukrainie i hakowanie systemów Rosji mogą przechrzcić szalę na korzyść jednej ze stron konfliktu, niemniej należy pamiętać, że włamanie się na komórkę Putina i wyświetlenie mu tam gejów dla beki to nie to samo co odłączenie całych państw od łańcucha dostaw energetycznych. Od tego może zrobić się za zimno!

BARTOSZ KURCZAK

Najbardziej mi żal oligarchów.

Samotny ruski żagiel

Ponakładali sankcje na ruskich bogaczy i zrobił się w marinach raban, bo gdzie tu dalekomorski jacht – pływający zamtuż dla oligarchicznego ego – skryć, żeby wkurwieni ludzie nie mogli na nich wyładować leków wojennych i malować na burtach kutasów sprayem wodoodpornym. Jeden ukraiński typ tak się wkurwił, że wręcz zapragnął posłać na dno jachcik swojego pracodawcy za wiele milionów.

47 metrów luksusu o nazwie „Lady Anastasia” należącego do Aleksandra Minajewa stało spokojnie w porcie Adriano na Majorce. Normalna sprawa, normalny dzień. Nagle 55-latek z Ukrainy, wkurwiony niemożebnie na Rosję za agresję i występek, postanowił wziąć sprawę w swoje ręce i ukatrupić jednostkę przez sabotaż, podtopienie, wylanie wody w kadłub, żeby całe to ustrojstwo poszło na dno i więcej nie kłóła Majorce swoją beczelną manifestacją bogactwa i przesyty.

Chuj wyszedł z planu, bo raz, że takie jednostki mają czujniki, dwa, że personel maryny, opłacony solidnie i doglądający zużycia wody, w ostatniej chwili poinformował resztę załogi, która nie była już tak chętna to urwania kurze złotych jaj i zakreślała zawór jak Niemcy Nord Stream II Putinowi.

Hiszpańska policja dorwała sprawcę i przymusiła go w cywilizowany sposób do wyjaśnień. Ten stwierdził, że jego *jefe*, bosman, kapitan i wódz produkcji u ruskich broń, śmigłowce, urządza ostre bunga bunga, a jemu się to teraz nie podoba, czara goryczy się przelała, pierdoli

to, niczego nie żałuje. Zwolniono go z aresztu warunkowo, żeby tylko nie próbował podtapiać innych oligarchicznych jachtów, bo wtedy będzie bura i ciupa.

Sygnal, iskierka, zapalnik uruchomił jednakowoż kaskadę grozy i oto oligarchowie na gwałt poczęli wiać z marin, malować jachciki w moro, uniewidzialniać je naprędce, coby spokojnie mogły trwać w marinach eksterytorialnych, nie zaś być potencjalnymi wrakami wielkiej rewolucji antyjachtowej lub uwłaszczenia przez Unię Europejską.

...

Majątek rosyjskich oligarchów jest na celowniku i prawdopodobnie ucierpi ponownie, ponieważ administracja Bidena ogłosiła niedawno utworzenie grupy zadaniowej, która zajmie się ich lukratywnymi aktywami, w tym jachtami i rezydencjami. Francja układa listę nieruchomości należących do rosyjskich oligarchów, w tym samochodów i jachtów, które mogą zostać zajęte w ramach sankcji UE.

Ruscy przenoszą łodzie w inne miejsca w nadziei, że unikną ich utraty. Jak podaje „Marine Traffic”, Wagit Alekperow, prezydent rosyjskiego Lukoilu, płynie swoim jachtem do Czarnogóry. Prawdopodobnie dotrze tam w najbliższych dniach z Barcelony w Hiszpanii.

Jacht Alekperowa znany jest jako „Galactica Super Nova”, posiada 6-metrowy basen ze szklanym dnem i wodospadem. Do tego lądo-



wisko dla śmigłowców typu *touch-and-go*, windę i duży klub plażowy.

...

Portret typowego ruskiego oligarchy maluje się mniej więcej tak: facet dorobił się nienaturalnie mamony na działalności związanej z Mo-

B.K.

Wiele bym dał za to, żeby jak co tydzień pisać o piłkarzach, siatkarzach, nawet – a niech im – skoczkach narciarskich czy mniejszych lub większych grzeszkach działaczy sportowych. Wobec tego, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, sport staje się mało ważny.

Iga Świątek w pięknym stylu wygrała turniej WTA w Katarze i zgodnie z rytuałem stanęła przed mikrofonem. Po wygłoszeniu obowiązkowych podziękowań dla finałowej rywalki, organizatorów, sponsorów i swojego teamu stwierdziła, że tenis nie jest teraz istotny. Przede wszystkim musimy popierać Ukrainę.

Pełny emocji wpis ukazał się w internecie na profilu bramkarza Juventusu i reprezentacji Polski Wojciecha Szczęsnego, którego żona Marina jest Ukrainką: „**Moja żona urodziła się w Ukrainie, w żyłach mojego syna płynie ukraińska krew, część naszej rodziny nadal jest w Ukrainie, wielu moich pracowników to Ukraińcy i wszyscy to wspaniali ludzie. Widząc cierpienie na ich twarzach i strach o ich kraj, nie mogę udawać, że nic się nie stało**”. Szczęsny był pierwszym polskim piłkarzem, który otwarcie powiedział, że nie zagra w barażowym meczu do mistrzostw świata z Rosją. Później potwierdzili to jego koledzy, a także Polski Związek Piłki Nożnej. Do polskiej centrali futbolowej dołączyli Szwedzi, którzy są w tej samej grupie, oraz Czesi.

Po strzeleniu bramki w meczu Premier League nowy reprezentant Polski Marty Cash uniósł koszulkę i pokazał napis mający dodać otuchy innemu reprezentantowi Polski Tomaszowi Kędziorze, który gra w Dynamie Kijów i nie wyostał się ze stolicy Ukrainy.

Chyba nie ma teraz imprezy sportowej, podczas której nie solidaryzowano by się z Ukrainą. Piłkarze Manchesteru United zerwali współpracę z rosyjskimi liniami lotniczymi Aeroflot, zawodnicy drużyny 2. Bundesligi Schalke 04 usunęli z koszulek logo swojego sponsora Gazpromu; podobne przykłady można długo mnożyć...

To piękne pojedyncze wzruszające gesty, ale nie one są w tej chwili najważniejsze.

Cały sport musi się zdobyć na wspólne sankcje wobec Rosji. Nie jest to proste, bo Rosja oplotła wiele organizacji finansowymi zależnościami, a sankcje mają to do siebie, że bołą nie tylko tego, na kogo się je nakłada.

Krótko mówiąc: coraz częściej mówi się o bojkocie Rosji na arenach sportowych. Nie byłby to pierwszy bojkot...

Bo biją Murzynów

Jako dziennikarz sportowy byłem – jeśli można tak powiedzieć – przy dwóch wielkich bojkotach igrzysk olimpijskich. Właściwie to przy trzech, ale pierwszego prawie nie zauważyłem. Chodzi o igrzyska w Montrealu w 1976 r. Udziału w nich odmówiła większość krajów afrykańskich, a powodem był rasizm. Sportowcy z Afryki nie byli jeszcze potęgą w sporcie (z wyjątkiem biegów), a rasizm w ówczesnej Polsce stanowił pojęcie dość abstrakcyjne. Oczywiście wiedzieliśmy, na lekcjach wychowawczych wpajano nam to do głów, że w Ameryce biją Murzynów, ale u nas czarnoskórych obywateli praktycznie na ulicach nie widywano. Do rasizmu mieliśmy więc stosunek obojętny; ani on nas grzał, ani ziębił.

Pamiętam, jak mniej więcej w tym czasie ze służbowej podróży do Republiki Południowej Afryki wrócił mój znajomy. Z wypiekami na policzkach słuchaliśmy, co mówił, bo mało który Polak tam jeździł. Opowiedział o pierwszym

Putin tylko w cymbbergaja

Plusy dodatnie i ujemne wywalenia Rosji z boisk.



rys. STAS

wrażeniu z pobytu w kraju oficjalnej segregacji rasowej. Z walizką w rękę wysiadł z autobusu, który przywiózł go z lotniska do centrum Pretorii. Nie bardzo wiedział, w którą stronę ma pójść do hotelu. Poprosił więc o radę policjanta (oczywiście białego). Ten, nie zastanawiając się długo, złapał za kark przechodzącego nieopodal Murzyna, włożył mu do ręki walizkę znajomego i kazał maszerować pod wskazany adres. Dziś oczywiście oburzylibyśmy się na takie chamstwo, ale wówczas – wstyd powiedzieć – głośno śmialiśmy się z tej przygody. Po prostu czasy były inne, zwłaszcza po naszej stronie żelaznej kurtyny.

Do Montrealu sportowcy z większości krajów Afryki nie przyjechali, bo Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie wyciągnął konsekwencji wobec Nowej Zelandii, której drużyna rugby odbyła tournée po RPA, wykluczonej z powodu apartheidu ze światowego sportu.

Zamiast przejmować się bojkotem, fascynowaliśmy się niebywałym rozmachem, z jakim telewizja pokazywała zawody, i wszelkimi nowinkami technicznymi. Ten rozmach, widoczny nie tylko przy okazji transmisji, okazał się zresztą bardzo kosztowny. Organizatorzy długi spłacali przez równo 40 lat. Afrykańskim sportowcom na ośłodę pozostał złoty medal Tanzaniańczyka Filberta Bayiogo w biegu na 1500 m, bo jego kraj akurat nie przyłączył się do bojkotu.

Z dziennikarskiego punktu widzenia najbardziej oprócz siedmiu polskich złotych medali, a zwłaszcza tego zdobytego przez siatkarzy po

dramatycznym meczu finałowym z reprezentacją naszych radzieckich przyjaciół, utkwily mi w pamięci warunki pracy w redakcji. Ze względu na różnicę czasu rozłożyliśmy na podłodze materace i drzemaliśmy na nich, jeśli akurat nadarzyła się okazja. Chodziło o to, aby rano ukazały się jak najświeższe informacje.

Bo napadli Afganistan

Drugiemu bojkotowi przyglądałem się już z bardzo bliska. Na Igrzyska Olimpijskie w Moskwie w 1980 r. pojechałem w charakterze specjalnego wysłannika.

Zanim pojechałem do Moskwy, musiałem się zmierzyć na łamach prasy z bojkotem igrzysk ogłoszonym w lutym 1980 r. przez prezydenta USA Jimmy'ego Cartera po napaści przez ZSRR na Afganistan. To, ile państw postanowiło nie wysłać swoich ekip do Moskwy, trudno powiedzieć, bo nie wszystkie odwołały udział ze względu na bojkot polityczny, niektóre z powodu braku pieniędzy. Inne pojechały do Moskwy, ale na znak protestu nie występowały pod własną flagą, lecz flagą olimpijską. Na marginesie: teraz pod flagą olimpijską występują Rosjanie i jest to kara za stosowanie zorganizowanego przez państwo dopingu. W 1980 r. maszerowanie pod flagą olimpijską było szlachetnym gestem poparcia dla napadniętego kraju. Komitety olimpijskie Francji i Australii zbojkotowały bojkot ogłoszony przez swoje rządy i wzięły udział w zawodach.

Na kraje bojkotujące moskiewskie igrzyska rzuciliśmy się z zapałem młodego, ale już doświadczanego dziennikarza i z pełnym przekonaniem smagałem je biczem krytyki. Uważałem wówczas, że polityki nie powinno się mieszać do sportu, bo – naiwniak... – nie zauważyłem jeszcze, że sport ma coraz więcej wspólnego z polityką, nie tylko na olimpijskich arenach. Wciąż gadałem i pisałem o szlachetnych ideałach, o braterstwie młodych ludzi i pokojowej rywalizacji.

Nam igrzyska moskiewskie kojarzyć się będą do końca świata z gestem Władysława Kozakiewicza, który wygrał konkurs skoku o tyczce, a publiczności wygwizdującej lekkoatletę z bratniej Polski pokazał gest delikatnie nazywany „takiego wała”. Towarzysze radzieccy domagali się później zdyskwalifikowania Kozakiewicza; chcieli nawet, aby postawiono mu zarzuty karne. Do tego nie doszło, ale na tyle uprzykrzono mu życie w PRL, że przeniósł się do Niemiec, i to tych zachodnich.

Tak naprawdę były to dość paskudne igrzyska, pełne machlojek sędziowskich, nacjonalizmu kibiców, potknięć organizacyjnych. Nie znaczy to, że zabrakło pięknej rywalizacji, emocji, a zwycięzców należy pozbawić należnej im chwały. Tego, ile wydano na tę imprezę, nikt nie wie, ale wątpię, żeby koszty zwróciły się przed upadkiem Związku Radzieckiego.

Bo smog był za wielki

W odwecie za bojkot igrzysk olimpijskich w Moskwie kraje bloku wschodniego (z wyjątkiem Rumunii i Chin) powstrzymały się od wysłania sportowców na igrzyska do Los Angeles. Być może upływ czasu pomieszał mi coś w głowie, ale wydaje mi się, że jednym z argumentów miał być smog na ulicach w Kalifornii, niekorzystnie wpływający na zdrowie młodych ludzi.

Polscy działacze sportowi, i to najwyższego szczebla, bardzo chcieli, aby towarzysze radzieccy pozwolili im wysłać ekipę do Los Angeles, choćby pod olimpijską, a nie państwową flagą, ale zakaz był nieodwołalny. Podczas dramatycznego posiedzenia Polskiego Komitetu Olimpijskiego odwagą cywilną wykazali się nasi mistrzowie olimpijscy: nieżyjąca już Irena Szewińska oraz Janusz (używał drugiego imienia Gerard) Pyciak-Peciak, którzy niemal w geście Rejtana chcieli zablokować fatalną decyzję. Nic nie dało się zrobić.

Jeśli chodzi o mnie, to dostałem polecenie „z góry” poparcia na łamach decyzji o bojkocie przez Polskę igrzysk olimpijskich w Los Angeles z równym zapałem, z jakim wcześniej krytykowałem kraje, które nie pojechały do Moskwy. Zadanie wykonałem, ale chyba niezbyt starannie, bo moją publikację na ten temat przepuściła co prawda redakcja, ale zatrzymała cenzura. Naprawdę zdarzyło mi się to po raz pierwszy, bo przecież – podobnie jak inni dziennikarze – wiedziałem, co wolno pisać, a czego nie. Pochwalać bojkotu igrzysk olimpijskich jednak nie potrafiłem, i to nie tylko z powodu trzymania się kurczowo wspomnianych szlachetnych idei sportu, ale znałem zawodników, z wieloma się kumpłowałem i doskonale zdawałem sobie sprawę, jaka to dla nich tragedia.

Kiedyś, przyznaję, byłem więc przeciw stosowaniu bojkotu w sporcie. Powtarzałem formułkę o niemieszaniu polityki do tej dziedziny. Po napaści Putinowskiej Rosji na Ukrainę wyrzuciłem te wytarte pojęcia do kosza na śmieci. Rosja powinna być bezwzględnie wykluczona ze wszystkich rozgrywek, tych najważniejszych i tych amatorskich.

Oczywiście winy rosyjskich zawodników w wojnie nie ma. Nie oni podejmowali decyzje i nie oni strzelają do Ukraińców. Mało tego, niektóre spośród wielkich gwiazd – piłkarz Dynamo Moskwa Fiodor Smołow, tenisista Andriej Rublow, żuźlowcy Artiom Łaguta i Emil Sajfutdinow, a także legendarna siatkarka Jekaterina Gamowa – otwarcie wyrazili sprzeciw wobec inwazji, do czego w dzisiejszej Rosji trzeba nie mniej odwagi cywilnej niż ta, jaką wykazali się kiedyś Irena Szewińska i Gerard Pyciak-Peciak.

Trudno stawać do rywalizacji z reprezentantami kraju, który rozpętał w sercu Europy barbarzyńską wojnę. Trzeba zapomnieć o wzniosłych ideałach sportowej rywalizacji. One zresztą i tak umierały, zanim Putin podjął straszliwą decyzję.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl



SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny
(zastępcy red. nacz.),
Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,
Tadeusz Jasinski, Michał Marszał, Marta Miecierska,
Maciej Mikołajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska,
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7–17. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerataz@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc.,
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: str. 1–16 – 2.03.2022 r.

SŁÓWKA POŁGŁÓWKA

Jestem pacyfistą, mam się za rozsądnego i nieskorego do kierowania się emocjami. Nie oceniam nikogo pochopnie; uważam, że każdy człowiek jest z gruntu dobry, tylko okoliczności i inni ludzie czynią go złym. Zanim coś zrobię, dwa razy pomyślę.

Tak było aż do czwartku. W czwartek odkryłem w sobie wulgarną krwiożerczość: Jębać Putina, skurwysyna! Niech zdycha!

Uznałem, że rosyjskich piłkarzy należy nie tylko wykluczyć z udziału w meczach, ale też wysłać na Kołymę i tam zamęczyć na śmierć. Podobnie jak rosyjskich kolarzy, żużlowców, lekkoatletów, bokserów, kompozytorów, malarzy, pisarzy, adwokatów i dziennikarzy. Wszystkich Rosjan trzeba wziąć za pysk, wytruć, zakopać w ziemi i zapomnieć, że istniało takie plemię.

Gdy zobaczyłem spadający kurs rubla, doznałem rozkoszy niemal fizycznej. Jębać giełdę, ruską mendę!

W internecie szukałem nieocenionych zdjęć z wojny: zafascynowany oglądałem zwłoki rosyjskich żołnierzy, zdziwiony, że jest ich tak mało. Za mało!

Zaczęli mnie wzruszać ukraińscy obrońcy ojczyzny. Moimi bohaterami stali się żołnierze z Wężowej Wyspy – martwi czy żywi, obojętne... Gdyby prezydent Wołodymyr Zełenski kandydował w Polsce, miałby mój głos, a podczas kampanii wyborczej zaharowałbym się dla kandydata na śmierć.

Myśląc o Ławrowie czy Pieskowie, przypomniałem sobie schwytanie Saddama Husajna i egzekucję Nicolae Ceaușescu. Jedząc lody, wyobrażałem sobie zbiorowy gwałt na Marii Zacharowej.

W siódmym dniu wojny zdałem sobie sprawę, że nie jestem już człowiekiem. I że uczynił to ze mną Putin. Za co powinien być powieszony! Natychmiast i bez sądu!

PRZEMYSŁAW CÍWKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Wołk-Łaniewska: – Dżizus, kurwa, ja pierdołę...

Daniszewska: – Głęboka obserwacja.

– A idź ty na chuj.
– Widzę, że cytujesz bohaterskich obrońców Wyspy Węży?

– Żebyś wiedziała. Chociaż tamte dzieciaki nie zginęły. Jakaś poeciecha.

– W każdym razie dla nich.

– Dla wszystkich. Gdy przeczytałam o „ukraińskich Termopilach”, to myślałam, że się pochlastam. I to z obu stron.

– Z prawej i z lewej?

– Nie, z ruskiej i z ukraińskiej. Z ruskiej – że takie skurwysynstwo odbywa się w imieniu Rosji. Ale też z ukraińskiej – że banda egzaltowanych kretnów się zachwyca, że kilkunastu chłopaków zginęło kompletnie za bezdurno, za to z chujem na ustach. Mówiąc o egzaltowanych kretnach, mam na myśli nasz świetny komentarz. To jest ten rodzaj mitotwórczego kretnstwa, które może ludzi kosztować życie. Pamiętasz aferę wywołaną przez Elżbietę Janicką?

– Ni cholery. Kto to jest Elżbieta Janicka?

– Literaturoznawczynie – niech szlag trafi te feminatywy – z Polskiej Akademii Nauk. Kilka lat temu zrobiła się wielka awantura, bo udzieliła Polskiej Agencji Prasowej jakiegoś wywiadu na temat „Kamieni na szaniec”, w którym powiedziała, że „Zośka” i „Rudy” byli kochankami.

– Pamiętam. Bogoojczyźniane oszołomstwo chciało ją spalić na stosie.

– Owszem. Fajnie miała. Ale powiedziała tam coś ważniejszego: że „Kamienie na szaniec” przedstawiają „jako głęboko moralny i życiowo atrakcyjny wzorzec walki zbrojnej i śmierci za ojczyznę» bez liczenia się z uwarunkowaniami, realną postacią i kosztami przemocy, także jej konsekwencjami moralnymi”. I że nie jest fajnie, gdy „śmierć jest przedstawiona jako romantyczna męska przygoda”. Wywiązała się dyskusja, z której, zdawałoby się, strona „postępowa” wyciągnęła wnioski i zakwestionowała własne odruchowe myślenie. A tymczasem czytam tytuł z „Wy-

Dialogi dam w drodze do kościoła

Nawet wojna z Putinem mi nie pomogła – westchnęła **GOSKA DANISZEWSKA**. Choć nie umknął jej uwagi fakt, że **AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA** po raz pierwszy za ludzkiej pamięci wygląda na bardziej zdołowaną od niej.



ILUSTRACJA: KRZYSZTOF OLEJNIK

– To ci mówię, że genialny.
– A ja gapię się na te biedne sieroty i jest mi smutno.

– Smutno to jest każdemu, nie masz się czym chwalić.

– Nieprawda, bo mój smutek jest inny. U nas ciągle pokazują dzieci. A mnie żal zwierząt. A gdzie kundle? Kto je nakarmi, przytuli? Od czasu do czasu po ekranie przemknie jakiś kot czy pies. Wtedy wygłaszam pogadankę do moich bydlat. Fragment „Kwiatów polskich” Tuwima: „O, wy bezpieczne psy w dniu wojny...”.

– Toteż właśnie się nie zgadzam.
– Że mi żal zwierząt?

– Z żalem się zgadzam, nie zgadzam się z twoją diagnozą. To jakoś niezwykle optymistyczna nauka z tej całej tragedii: że ludzie zabierają do schronów psy i koty. Nawet szczury jedna dziewczyna zabrała, choć to raczej dla własnego komfortu niż szczurzego, bo szczury sobie świetnie radzą bez ludzi. W każdym razie widać wyraźnie zmianę priorytetów: nikt już nie uważa, że ratowanie zwierzęcia to fanaberia.

– Boję się nieco, że te nowe humanistyczne priorytety też mogą się zmienić, jak Ruscy rzucają bombę atomową... Ruscy, nieco zagubieni, na pewno nie będą tulić kota czy choćby głąskac chomika. Na chuj im taki kundel jak Iwan. Jeszcze z takim imieniem. Zamierzam przechrzcić Iwana. Na wszelki wypadek.

– Słusznie, Polacy mogą mu wpierdolić dla zasady. Lepiej nie być dziś Ruskim. Ani ciapatym czy czarnuchem, nawiasem mówiąc. Spore wrażenie zrobiła na mnie informacja, że ciemnoskórzy mieszkańcy Ukrainy, np. studenci, byli wyrzucani z autobusów i musieli iść do granicy na piechotę, a tam byli spychani na koniec kolejki. Choć to akurat robiła ukraińska straż graniczna, a nie polska. Nasi ponoć okazywali tylko gościnność.

– A propos gościnności: moja była siostra lata temu kupiła za pieniądze rodziców 3 chałupy w Białowieży. Prowadzi gospodarstwo agroturystyczne. Nie sądzę, żeby miała tam tłumy o tej porze roku, a dzieci płaczące się pod nogami gromada. Mało tego, mamy 2 domy pod Białymstokiem. Wiesz, bo byłaś.

– Do pewnego stopnia. Jak pamiętasz, dotarliśmy tylko do strumyka.

– Tak czy inaczej jeden jest mój, ale nawet kluczy do niego nie mam, żeby wpuścić bezpieczną rodzinę. Mam dla mojej bylej siostry radę. Niech idzie do pierwszego klechy i opowie, czego chcieli rodzice. I czy dobrze robi, mając całkowicie w dupie ich wolę. To może też być pop.

– „Ksiądz prawosławny” się mówi.

– Ksiądz to lepiej niż pop? W jakim świecie? Ale proszę cię bardzo: niech idzie do „księdza prawosławnego”, bo on bardziej wystrojony w złoto, a moja siostra lubi ten kruszec.

daniszewska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 187



FYS. WYSZARD DĄBROWSKI